C

Poniedziałek

Dziś 8 stron

PRZEGLĄD SPORTOWY

Cena 15 zł

Nr 23 Warszawa, 21 marca 1949 r. Rok V

Cracovia ponownie mistrzem w hokeju

Drużyny krakowskie na czele Ligi

Warszawska Gwardia prowadzi na ringu

Na pięć spotkań w Czechosłowacji — siatkarki nasze poniosły tylko jedną porażkę, niestety w najważniejszym meczu Polska — CSR. Oto moment z tego spotkania: English (na lewo) w walce o piłkę z dwiema zawodniczkami CSR

Foto Pardubsky — Praga

Bokserzy odkryli karty

PIERWSZA niedziela rozgrywek bokserskich w puli finałowej mistrzostw drużynowych Polski — nie przyniosła specjalnych niespodzianek jeśli chodzi o ogólne wyniki. Zaskoczeniem było wysokie zwycięstwo Gwardii warszawskiej w Łodzi i to zdaje się największą niespodzianką dla samej Gwardii, która była przyszykowana na dużo cięższą przeprawę. Okazało się jednak, że łodzianie przecenili swe siły.

Jeśli chodzi o wyniki indywidualne, to naogół nie liczono na zwycięstwo Antkowiaka nad Bazarnikiem, jakkolwiek Sztam rozmawiając z nami — coś już wówczas przepowiadał, że w Gdańsku może dojść do sensacji.

Jak należało się spodziewać, nie obeszło się bez „strategicznych przesunięć". Najgorzej na takim „taktycznym przesunięciu" wyszła Bydgoszcz, która spodziewała się „świętej wojny" Antkiewicz — Kruża. Przypuszczalnie Antkiewicz, po dłuższej przerwie spowodowanej chorobą ręki, nie ryzykował ciężkiego pojedynku i wolał awansować do lekkiej.

Podobnie Sznajder nie stanął do walki z Chychłą, a w Łodzi kierownictwo Gwardii wolało mieć dwa pewne punkty w półfinałach, wystawiając w tej kategorii Kołczyńskiego. Prawdopodobnie przewidziano, że młodość Wilczka [illegible] nad rutyną Taborka. Pomyliło się jednak.

Po pierwszych rozgrywkach na czoło wysunęła się Gwardia warszawska, która stała się najpoważniejszą kandydatką do zdobycia tytułu.

Pula finałowa ligi bokserskiej

	spotk.	pkt.	st. rw.
1) Gwardia W-wa	1	2	11: 5
2) Gedania	1	2	10: 6
3) Gwardia Gd.	1	2	9: 7
4) Zjednoczenie	1	0	7: 9
5) Batory	1	0	6:10
6) Zryw	1	0	5:11

6 spotkań Ligi CSR

Slavia — Sparta 3 : 2

PRAGA, 20.3 Tel. wł.). W niedzielę rozpoczęły się w Czechosłowacji pierwsze spotkania w piłkarskiej Klasie Państwowej. Prawie wszystkie mecze rozgrywane były w bardzo ciężkich warunkach terenowych. Rozegrano ogółem 6 spotkań. Mecz Trnava — Bystrica nie odbył się, z powodu fatalnego stanu boiska. Wyniki spotkań były następujące:

Bohemia — Jednota (Koszyce) 1:1 (0:0), Bratislava — Pilzno 1:0 (1:0), Slavia — Sparta 3:2 (2:1), Kladno — Zilina 1:2 (1:1), Teplice — ATK 2:2 (2:2), Zidenice — Ostrava 4:1 (0:1).

Narciarze Moskwy mistrzem drużynowym ZSRR

W Swierdłowsku zakończyły się 7-dniowe zawody narciarskie o mistrzostwo Związku Radzieckiego. Jako ostatnia konkurencja odbył się maraton narciarski — bieg na 50 km w konkurencji męskiej. W biegu tym zwyciężył narciarz moskiewski Smirnow w czasie 3:03:29. Wynik ten jest jednym z najlepszych, jakie uzyskano w Związku Radzieckim na tym dystansie. Reprezentanci Moskwy zajęli również dwa dalsze miejsca. Drugim był Wołodin przed Ollaszewem.

Sportowcy Łodzi! — Czy Wam nie wstyd?

SPORTOWA Łódź przeżyła „czarną" niedzielę. Bokserzy Żyrwu ulegli Gwardii 5:11, ŁKS Włókniarz nie istniał na boisku w meczu z Wisłą, PTC przegrało na własnym terenie z Pomorzaninem, a Widzew uzyskał zaledwie remis w walce z niezbyt renomowanym Ogniskiem.

Czy ta seria niepowodzeń jest tylko dziełem przyp. jo splotu wypadków i braku szczęścia? Obawiamy się, że nie!

Sport ma to do siebie, że wymaga ciągłości. Nie wolno zaniedbywać zaprawy zimowej, nie można pozwalać sobie na luksus całkowitej przerwy w treningu. Kto myśli poważnie o sukcesach — musi pracować!

Kiedy byliśmy w Łodzi, ze wszystkich stron dochodziły nas słuchy o „wesołym karnawale", jaki przeżywali wybitniejsi sportowcy tego miasta w ciągu ostatnich miesięcy i tygodni. Popularnym tematem rozmów są — mówiąc dokładniej — wyczyny przy zastawionym stole wielu niestety zawodników z wielu gałęzi sportu!

Nie wymieniamy na razie nazwisk, bo... zajęłyby one zbyt dużo miejsca. Tym niemniej ostrzegamy! Czas, by sportowcy zrozumieli, że są czymś więcej niż bokserami, piłkarzami czy kolarzami. Sport ma wychowywać, a alkohol jest wrogiem sportu i wychowania!

Przed redakcjami łódzkich pism gromadzą się w niedzielę tłumy kibiców, czekając na wieści o zwycięstwach swych pupilów. Odchodzą zawiedzeni i zgorzkniali.

Łódź, miasto przodowników pracy nie może szczycić się swoimi sportowcami. Trzeba, aby sportowcy Łodzi zrozumieli swe obowiązki i podchodzili do nich tak, jak ich kibice — ludzie uczciwej i solidnej pracy!

PÓŁFINAŁY PUCHARU FRANCJI

We Francji rozegrano ćwierćfinały pucharu. Lille pokonało Nice 2:1, Stade Francais zwyciężyło Sete 3:1, Racing Club wyeliminowało Nimes 2:1, a Metz zwyciężył Arras 6:0.

DWA ZWYCIĘSTWA AUSTRII

Piłkarze austriaccy walczyli w niedzielę na dwu frontach. W Wiedniu po ciężkiej walce pokonali reprezentację Turcji 1:0 (1:0), a w Linzu Austria B zwyciężyła Luksemburg 3:0 (3:0).

HISZPANIA — PORTUGALIA 1:1

W Lizbonie odbył się międzypaństwowy mecz piłkarski Portugalia — Hiszpania. Po wyrównanej grze spotkanie zakończyło się remisem 1:1.

Sprawozdanie z mistrzostw hokejowych naszego specjalnego sprawozdawcy, red. St. Sieniarskiego podajemy na stronie 5-ej.

WYNIKI

I LIGA

Polonia W. — Warta	0:0
Cracovia — Lechia Gd.	5:1
ZZK — AKS	7:3
Ruch — Polonia B.	2:2
ŁKS — Wisła	2:8
Szombierki — Legia W.	1:2

II LIGA

Grupa północna

Pab. T. C. — Pomorzanin	2:4
Ognisko Siedlce—Widzew	0:0
Ostrovia — Lublinianka	2:3
Radomiak — Bzura	1:1
Garbarnia—Gwardia Szcz.	8:1

Grupa południowa

Baildon — Polonia Św.	2:0
Naprzód — Gwardia Kielce	4:1
Górnik (d. Rymer)—Skra Częst.	3:1
Tarnovia — Chełmek	8:1
Pafawag — Polonia Prz.	1:1

HOKEIŚCI W POGOTOWIU NA CSR

Na obóz kondycyjny hokeistów przed wyprawą do Czechosłowacji powołani zostali:

Maciejko, Więcek, Burda, Palus (Cracovia), Bronowicz, Świcarz, Dolewski (Legia), Csorich, Lewacki (KTH), Dybowski, Rypyść (Pomorzanin), Gansiniec (Siła), Hutta (Piast), Makutynowicz (ŁKS), Skarżyński, Ziaja (Siemianowiczanka), Zieliński (Gwardia).

Mecz bokserski Gwardia (W-wa) — Zryw, w opracowaniu naszego specjalnego wysłannika red. W. Gołębiewskiego na str. 6-ej.

Na starcie...

PIŁKA nożna jest sportem mas. Jeśli ktokolwiek miał co do tego wątpliwości, to dzień startu obu Lig oraz w wielu wypadkach klas okręgowych dał wyraźną odpowiedź. Mimo niedogodnych warunków atmosferycznych, na widowniach Polski stawiła się rekordowa ilość widzów, stęsknionych widocznie za tym „swoim" sportem. W sezonie zimowym mogło niejednokrotnie wydawać się, że futbol znalazł w innych gałęziach sportu, a przede wszystkim w boksie, niebezpiecznego konkurenta. Były to jednak pozory. Nie umniejszając bynajmniej popularności pięściarstwa, które uważane jest przez obcych często za „sport narodowy Polaków", stwierdzić musimy jednak, że zainteresowanie, jakim cieszy się piłkarstwo, jest w tej chwili jeszcze wyższe.

Nie było by powodów do zadowolenia, gdyby ograniczało się ono wyłącznie do mas widzów. Wiemy jednak z doświadczenia, z chwilą otwarcia sezonu zapełniają się nie tylko trybuny ale i boiska. Pierwsza niedziela piłkarska była tego najlepszym dowodem. Ze wszystkich stron kraju napłynęły meldunki o przeprowadzonych meczach.

Główne zainteresowanie opinii sportowej koncentrowało się naturalnie na najbardziej atrakcyjnych spotkaniach, do której należą walki zarówno w pierwszej jak i drugiej Lidze.

W pierwszej Lidze nie było na ogół większych niespodzianek. — Zwycięstwo Wisły nad ŁKS-em było na ogół oczekiwane, aczkolwiek nie w tak wysokim stosunku. Trudno w tej chwili wysnuwać wnioski na temat bitności wicemistrza Polski, gdyż przeciwnik był bardzo słaby.

Więcej roboty miała Cracovia z Lechią gdańską, która cieszyła się przed rokiem bardzo dobrą marką. Klęska w Krakowie nie powinna peszyć beniaminka ligowego, gdyż przegrywali tam już i więksi matadorowie.

Kolejarze poznańscy przejechali się expressem po AKS-ie, który nie oczekiwał tak niegościnnego przyjęcia. Wynik 7:3 świadczy o bitności ataku kolejarskiego i nieszczelnej defensywie.

Legia i Warta mają powód do zadowolenia. Wojskowi mimo osłabionego składu zarobili w meczu wyjazdowym dwa punkty, a Warta, której forma również nie zadowala uratowała na boisku warszawskim jeden punkt.

Z zainteresowaniem oczekiwane występu drugiej Ligi. W grupie północnej Garbarnia wykazała, że stara gwardia nie poddaje się. Odczuł to na własnej skórze reprezentant Szczecina, który zrozumiał zupełnie, że nie wystarczy tylko chcieć. By znaleźć się w Lidze potrzeba też odpowiednich kwalifikacji.

Dzielnie spisał się Pomorzanin, bijąc na trudnym terenie pabianickim PTC, które nieraz już zalało sadła za skórę silnym przeciwnikom. Remis Widzewa z Ogniskiem, przegrana Ostrovii z Lublinianką oraz remis Radomiaka z Bzurą są zapowiedzią ostrych i ciężkich walk.

W grupie południowej Tarnovia potwierdziła swą zeszłoroczną dobrą markę z drugiej połowy sezonu. Pobiła na głowę Chełmek. Wogóle stwierdzić wypada, że stare renomowane zespoły dawały sobie stosunkowo łatwo radę z nieznanymi dotychczas wielkościami.

Pierwsza niedziela nie pozwala naturalnie na zbyt dalekie wnioski. Mamy żywo w pamięci zeszły rok, kiedy to wszystko obracało się jak w kolejdoskopie. Bardziej, niż takie czy inne wyniki interesuje nas zagadnienie, jaki będzie ogólny poziom piłkarstwa i czy żyrowane na zapas weksle „o przełomowej chwili" piłkarstwa w związku z reorganizacją wyszkoleniową zostaną w rzeczywistości... zrealizowane!

*

Sprawozdania naszych korespondentów ze spotkań I i II Ligi podajemy na str. 2-ej i 3-ciej.

Jeden z najlepszych hokeistów CSR Konopasek (na lewo) w walce o krążek z dwoma Szwedami podczas spotkania CSR — Szwecja w Pradze

Foto Falek — Praga

Gwardyjskie natarcie Wisły

rozbiło w puch pozycje ŁKS-u 8:2(3:1)

ŁÓDŹ, 20. 3. (Tel. wł.) — *Wisła—ŁKS 8:2 (3:1).* Bramki dla Wisły zdobyli: Kohut 2, Rupa 2, Gracz 2, Legutko i Mamoń po jednej, dla ŁKS — Włodarczyk i Gwoździński. Sędziował inż. Brzuchowski z Warszawy. Publiczności około 6.000.

Wisła: Jurowicz, Kubik, Flanek, Łyko, Legutko, Wapiennik; Giergiel, Gracz, Kohut, Rupa, Mamoń.

ŁKS: Szczurzyński, Włodarczyk, Łuć II; Sołtyszewski, Łuć I, Patkolo; Hogendorf, Baran, Janeczek, Łącz, Gwoździński.

Końcowy wynik spotkania nie tylko wskazuje najwyraźniej na układ sił obu walczących przeciwników, lecz najwierniej odtworzył film z życia piłkarzy w okresie zimowym.

Na tle dobrze przygotowanej kon

— Wygramy różnicą 4 bramek — mówił Miscio Gracz w przeddzień spotkania.

Okazało się, że był złym prorokiem, różnica wyniosła bowiem 6.

— Lepiej tańczyć po meczach, niż w martwym sezonie, jak robili to inni — brzmiał ogólny i słuszny komentarz piłkarzy krakowskich.

dycyjnie Wisły, ŁKS wypadł tak słabo, iż wydawało się nam, że przeciw gościom wystawiono drużynę oldbojów.

Wiślacy do każdej piłki startowali szybko i zdecydowanie. Błotnisty teren nie stanowił dla nich wielkiej przeszkody. Oczywiście, iż na miękkim terenie najlepiej czuł się Gracz. Nie on jednak grał pierwsze skrzypce. Najbardziej błyszczał na lewym skrzydle Mamoń.— Zagorzali kibice przymykali oczy, gdy na lewej flance Mamoń bez trudu rozprawiał się z Włodarczykiem i w każdym pojedynku zostawiał łodzianina daleko z tyłu. Czyż dziwić się należy, że na trybunach ciągle dopytywano się bardziej wtajemniczonych: — gdzie, lub... w czym Włodarczyk utopił swą szybkość?...

Ale czy tylko on jeden?

Również ślad zimowej drzemki ujawniał się w żółwiej niezaradności braci Łuciów w defensywie, Hogendorfa w ataku, lub Szczurzyńskiego — w bramce.

Nie można jednak za tak wysoką porażkę obciążać winą wyłącznie wymienioną czwórkę, lub nawet pełną jedenastkę, gdyż poza nią kryje się jeszcze jedna osoba. Jest nią kierownik sekcji piłkarskiej Włókniarza.

Modna obecnie w sporcie strategia wyprowadziła sternika ligowców łódzkich na najbardziej niebezpieczną drogę. Błędnie uczyniono, poświęcając Patkolę na „posterunek" przed Graczem. Patkolo na lewej pomocy okazał się bezradnym, piątka ataku łodzian grała bez niego anemicznie, a Gracz fruwał po boisku jak i kiedy chciał.

Nie pomogła wiele zmiana po przerwie. Stopperem był Janeczek. Nie wiele zademonstrował, lecz przynajmniej wkraczał do pojedynków energicznie i ambitnie.

Szczegółowo pisać o walorach krakowskich gwardzistów po pierwszym meczu z tak słabo przygotowanym przeciwnikiem byłoby ryzykiem.

Bo cóż powiedzieć o grze krakowskiej pomocy, gdy ta większą uwagę zwracała niejednokrotnie na dokładne, przyziemne podania, niż na gubiących w polu piłkę — przeciwników.

Cóż można powiedzieć o Jurowiczu, gdy ten najczęściej marzł na swej pozycji. O wiele więcej dało by się napisać o ataku gości. Do nich pozostali Wiślacy mogą mieć uzasadnione pretensje, że ŁKS nie zeszedł z boiska z dwucyfrową porażką. Łagodnie usposobiony Gracz będąc często kilka metrów przed bramką nie chciał odważyć się na strzał. Również i Kohut kilkakrotnie wolał sprawić przyjemność swym kolegom, niż zatrudnić w decydującym momencie Szczurzyńskiego. A ponadto pechowe słupki. One również tym razem pomagały wybitnie gospodarzom.

W sumie Wisła wypadła korzystnie. Widać, że krakowianie postanowili już na początku zbierać do swej szkatułki cenne punkty na tytuł mistrzowski.

Udało się to im w zupełności w Łodzi, ale nie należy dzisiaj już wołać: „hop"! *(W. L.)*

Tradycji stało się zadość

Ruch zremisował z Polonią B.

CHORZÓW, 20.3. (tel. wł.). **Ruch — Polonia (Bytom) 2:2 (2:0). Bramki dla Ruchu zdobyli Przycherka w pierwszej minucie, w 34-ej Cieślik. dla Polonii w 53-ej minucie Szmidt E. i w 76-ej min. Wiśniewski. Sędziował bardzo uważnie mjr. Sznajder, widzów 15 tys. Na dwie minuty przed końcem Polonia nie wykorzystała rzutu karnego.**

Ruch: Brom, Morys, Palenta, Suszczyk. Bartyla. Gebur, Przychérka, Cieślik, Alszer, Cebula, Kubicki.

Polonia (Bytom): Koczapski, Szmidt, Marosz, Baurowicz, Lelonek, Sulikowski, Glimas, Trampisz, Szmydt E., Ceglarek, Wiśniewski.

Ruch gra z wiatrem, Polonii świeci w oczy słońce. Grę rozpoczyna Polonia, traci piłkę i Przycherka w pierwszej minucie zdobywa prowadzenie. Gospodarze atakują i widać u nich, że są w dobrej formie. Ataki płynne suną na bramkę Polonii, jednakże na polu karnym napastnicy gubią piłki. Cieślik, Alszer i Przycherka grają najlepiej. Cebula pozostaje w tyle i wspiera atak celnymi podaniami. Słabiej gra Kubicki na lewym skrzydle.

Pomoc Ruchu okresami gra dobrze, okresami nie może nadążyć po błotnistym boisku za swoim atakiem. Powstaje groźna luka. Bytom dochodzi coraz częściej do głosu, Szmidt i Wiśniewski mają swój dobry dzień, mądrze kombinują, dużo strzelają, ale bramkarz Brom jest na posterunku.

Pomoc i obrona Polonii, twardo i nieustępliwie walczy o każdą piłkę. Doskonale na środku pomocy wypadł Lelonek. W 34-ej minucie Ruch prowadzi już 2:0 i wydaje się, że Polonia przegra wysoko. jednakże gra Polonii zaczyna nabierać rumieńców. Akcje są płynne, a Ruch traci kondycję.

Po przerwie obraz zgoła się zmienia. Polonia zdobywa zdecydowaną przewagę w polu. stale gości na polu karnym i zdobywa dwie bramki. Remis należy uważać za szczęśliwy dla gospodarzy, ponieważ tak z przebiegu drugiej połowy, jak i z sytuacji podbramkowych zwycięstwo należało się Polonii. Premiera Ligowa w Hajdukach przyniosła nowe rozczarowanie Chorzowianom.

Mistrz miał robotę!

Cracovia zwycięża Lechię 5:1

KRAKÓW, 30. 3. (Tel. wł.) *Cracovia — Lechia 5:1 (1:1).* Bramki dla Cracovii: Różankowski II 3. Różankowski I i Radoń; dla Lechii Nierychło. Sędzia Bukowski z Radomia. Widzów ponad 15.000.

Cracovia: Rybicki, Kaszuba, Glimas, Jabłoński I, Gędłek, Mazur, Palonek, Różankowski II, Różankowski I, Radoń, Szeliga.

Lechia: Pokorski, Żytniak, Leuc, Kokot I, Kamzela, Nierychło, Kupcewicz, Skowroński, Rogocz, Goździk, Kokot II.

Zwolennicy Cracovii gotowi byli w czasie przerwy „przyjąć" wygraną z różnicą jednej bramki, Lechia przed przerwą spisywała się doskonale i zaimponowała publiczności krakowskiej dobrym przygotowaniem technicznym, szybkością, zaskakującymi celnymi strzałami, zrozumieniem gry zespołowej. Piątka ataku przechodziła łatwo defensywę gospodarzy, szerzyła zamieszanie pod bramką Rybickiego. Po stracie trzeciej bramki w 25-ej min. drugiej połowy goście zrezygnowali już z wysiłków i wówczas Cracovia zdobyła dalsze dwie bramki.

Piątka ataku gdańszczan szybka i zgrana, o ile utrzyma się w tej formie, zasługuje na uwagę kpt. Związkowego: jego uwadze poleca się przede wszystkim obu skrzydłowych. Najsłabszym punktem gości był bramkarz, który ma na sumieniu najmniej dwie puszczone bramki. Zwycięzcy przewyższali przeciwnika rutyną, taktyką i szczęściem w strzałach. Bramka Różankowskiego I przy stanie 1:1, która w zasadzie rozstrzygnęła o wyniku, była wielkiej klasy (silny strzał z odległości 25 m), ale zdobyta w najzupełniej przypadkowej sytuacji. Pierwsze skrzypce w Cracovii grali Jabłoński, Gędłek, oraz duet Różankowskich. Bramki padły w następującej kolejności: prowadzenie zdobył Różnakowski II, w zamieszaniu podbramkowym po kornerze, w 2 min. później wyrównała Lechia z rzutu wolnego, bitego wspaniale przez Nierychłę.

Po przerwie w pierwszym kwadransie Cracovia „dusiła" przeciwnika, niepotrzebnie w tym okresie nastawionego na obronę, zdobyła dwie bramki przez braci Różankowskich, co już przesądziło o wyniku. Sędziował dobrze p. Bukowski z Radomia.

Oczy i uszy świata

Cezary Marcelak w I-ym etapie Tour d'Algerie zajął 8-me miejsce. Pierwszy był Oreal, który pokrył 227 km w 6 g 35 sek. przed Abbesem. Czas Marcelaka 6 g. 36,40.

Nowiasz pokonał w Lille Francuza Chebout.

Bellelse — zwycięzca Chmielewskiego, przed odjazdem do Europy stoczył w Nowym Jorku jeszcze jedną walkę, nokautując Rossa w 5-ej rundzie.

Śmiertelny wypadek zaszedł w Londynie po meczu bokserskim. Le Floch — bokser francuski-amator walczył z Branderem. Po zakończonej walce stracił przytomność — został odwieziony do szpitala i zmarł po kilku godzinach. Dochodzenia są w toku.

Belgia — Holandia międzypaństwowy mecz juniorów odbył się w Harleem przy b. silnym wietrze. Młodsi Belgowie zdeklasowali Holendrów, wygrywając 10:2.

Bernard pokonał Thomasa w Asnieres 5:7, 6:3, 6:2, 7:5.

Jany przepłynął w Indochinach 100 m w czasie 58 sek., a 200 m 2:11.

Lionel Brans, który odbywa raid kolarski z Paryża do Indochin znajduje się w tej chwili w okolicach Bagdadu.

MISTRZOSTWA EUROPY W KOSZYKÓWCE

KAIR. — Mistrzostwa Europy w koszykówce męskiej odbędą się definitywnie w Kairze w dniach 5 — 12 maja br. Do obecnej chwili do turnieju zgłosiły się: Francja, Czechosłowacja, Włochy, Jugosławia, Liban. Grecja i Portugalia.

Bazar miejski przemieni się w halę sportową

PRAGA. (Mir). — Jedyny zimowy stadion w Pradze dawno już nie odpowiada zapotrzebowaniom. Poza tym stolica CSR nie posiada krytej hali sportowej, która była by do użytku w ciągu całego roku. Nic dziwnego więc, że koła sportowe Pragi głowią się nad tym problemem. Ostatnio zrodził się oryginalny pomysł. Ponieważ bazar miejski, w którym znajdują się instalacje chłodnicze ma być zlikwidowany, sportowcy domagają się, by przebudować go na halę sportową. Sprawa znajduje się w stadium badań. Ostateczna decyzja zależna jest od stanowiska rady miejskiej i miarodajnych czynników.

Lotny atak Kolejarzy

przypieczętował klęskę AKS 7:3

POZNAŃ, 20.3 (Tel. wł.). *ZZK — AKS 7:3 (3:1).* **Bramki dla ZZK:** Anioła 2, Białas 2, Kołtuniak, Czapczyk i Wojciechowski I po 1, dla AKS — Cholewa 2, Kulik 1.

AKS: Mrugała (po przerwie Hajduk), Durniok, Karmański, Wieczorek, Janduda, Gajdzik, Cholewa, Kulik, Spodzieja, Muskała, Barański.

ZZK: Gołębiowski, Sobkowiak, Wojciechowski I, Słoma, Tarka, Matuszak, Polka, Anioła, Czapczyk, Białas, Kołtuniak.

Z 6.000 widzów, którzy zebrali się na pierwszy w Poznaniu ligowy mecz nikt nie spodziewał się, że spotkanie zakończy się różnicą 4 bramek na korzyść gospodarzy, że 5-ta bramka uzyskana przez Czapczyka podziałała na gości deprymująco i że ostateczne zwycięstwo oddadzą Ślązacy Kolejarzom bez większego oporu.

Mecz, jak na początku sezonu, stał na dobrym poziomie. Zwłaszcza pierwsze minuty oraz druga część po zmianie stron. Kondycyjnie lepszą drużyną byli kolejarze, którzy przewyższali również swych przeciwników szybkością oraz skutecznością zagrań.

Drużyna chorzowska miała kilka efektownych zagrań jednak w całości była nieprodukcyjna, prowadząc grę wszerz boiska. Do przerwy w bramce gości grał Mrugała, który musi zapisać na swoje konto pierwsze dwie bramki, przy czym bramkę strzeloną przez Anioła puścił w sposób fatalny. Jego następca Hajduk również bronił niepewnie. Obrona Durniok i Karmański wkraczała ostro lecz mało skutecznie. W pomocy brylował Wieczorek najlepszy zresztą zawodnik AKS-u. Dość dzielnie sekundował mu Janduda.

Atak gości zagrał doskonale pierwsze 15 min. Piłka chodziła od nogi do nogi, nie zwlekano również w oddaniu strzału do bramki, jednak po tym okresie coś się zepsuło.

Spodzieja pilnowany przez Tarkę ruszał się niemrawo, a pozostałej czwórce, mimo pracowitości nic nie wychodziło.

LOTNY ATAK ZZK

Inaczej przedstawiała się sprawa u miejscowych. Po otrząśnięciu się z początkowej przewagi chorzowian i uzyskaniu wyrównującej bramki akcje poznańskiej linii ofensywnej były coraz bardziej groźne. Niezmordowani Anioła i Białas stwarzali na tyłach AKS-u zamieszania, trudno ich było utrzymać w ciągu na bramkę. Do dwójki tej dość dobrze dostosowali się skrzydłowi Polka i Kołtuniak natomiast debiut Czapczyka wypadł słabo. W pomocy obaj boczni Słoma i Matuszak byli bardzo pracowici tak w rozbijaniu ataku przeciwnika jak i w zasilaniu własnego dokładnymi podaniami. Tarkę widzieliśmy już w lepszej formie. Obrońcy Sobkowiak i Wojciechowski zadowolili. Pierwszy uprzykrzał żywot Barańskiemu, który w 2-ej połowie ani razu nie mógł przejść przez poznańczyka. Gołębiowski w bramce obok kilku ładnych parad wykazał dość dużą dozę niepewności.

PRZEBIEG GRY

Po gwizdku z miejsca po pięknej centrze Barańskiego AKS zdobywa w 5 min. prowadzenie przez Cholewę, przeprowadzając następnie jeszcze kilka groźnych ataków. W 13 min. Białas wypuszcza Aniołę, krótki plasowany strzał i wynik brzmi 1:1. W 16 min. piłka dochodzi do Kołtuniaka i ZZK prowadzi 2:1. Po kilku obustronnych atakach gospodarze zdobywają lekką przewagę i w 35 min. wynik brzmi 3:1, kiedy Białas z 22 m posyła piłkę ponad murem zawodników AKS-u do świątyni Mrugały. Pierwsze minuty II połowy upływają na grze niemrawej. Obie strony psują dużo pozycji. W 24 min. Cholewa bije rzut rożny. Piłka mija Gołębiowskiego i wpada do bramki. Minutę później Spodzieja przechodzi Tarkę, oddaje do Muskały, ten z kolei do Kulika i wynik 3:3. Na widowni zdenerwowanie. Durniok fauluje Białasa. Podyktowany rzut wolny zamienia poraz wtóry Białas na pewną bramkę mimo muru Ślązaków. W 31 min. Polka ładnie centruje, Czapczyk jest na miejscu i z bliskiej odległości pakuje piłkę do siatki Hajduka. W 35 min. Wojciechowski I z odległości 30 m uzyskuje 6 bramkę a w 3 min. później Anioła jest strzelcem ostatniej bramki dnia.

Przez trupy do remisu

Polonia-Warta 0:0

Warta — Polonia 0:0. Widzów ok. 8.000. Sędzia — Michalik.

Warta: Krystkowiak, Pyda, Dusik, Torz, Groński, Skrzypniak, Kaczmarek, Opitz, Gendera, Kaźmierczak, Smólski.

Polonia: Borucz, Wołosz, Pruski, Szczawiński, Brzozowski, Wiśniewski, Łabęda, Szczepański, Jaźnicki, Szularz, Ochmański.

Piłka nożna nie straciła nic ze swej atrakcyjności, przynajmniej w Warszawie. Myśliwiecką w dół zjeżdżały auta, jak za najlepszych dni. Mimo przenikliwie chłodnego dnia pełne były trybuny, dobrze obsadzone miejsca przeciwległe. Mecz i wynik nie rozgrzały widowni. Początkowo brała ona grę na serio, później na wesoło. Końcowa konkluzja jednego z sąsiadów: „przez trupy do remisu" była trafna.

Na szczęście z tymi „trupami" nie było tak źle. Dosadne określenie tyczyło się jedynie zażartości w grze obronnej. O ile przed przerwą wyglądało tak, jakby Warta przyjechała z dewizą „byle nie przegrać", to pod koniec meczu już obie strony ożywione były, zdaje się, identycznym pragnieniem. Pod koniec zacząłem się sam nieco denerwować, by przypadkiem... nie padła bramka, na którą nikt nie zasłużył. Tym razem los pozostał jednak sprawiedliwy. Nawet przeczenia sędziego wyrównały się.

Bądźmy obiektywni! Grać nie było łatwo. Boisko ciężkie; miejscami błotniste, to znów śliskie. Pierwszy w sezonie występ też ma swoje prawa. A wreszcie: zimne ostre powietrze — zatykało. Polonia grając do przerwy z wiatrem miała silną przewagę. Pomiędzy liniami istniała lepsza łączność w przeciwieństwie do Warty, gdzie atak szedł luzem a w obronie skupiało się najmniej sześciu graczy. Defensywa ta walczyła z najwyższym poświęceniem, jak się dało, a oparcie miała o Krystkowiaka, który spokojnie wyłapywał piłki przeciwnika i... kiksy własnych defensorów. Spora ilość nie świadczyła o ich pewności technicznej.

Po zmianie pól, zmieniła się sytuacja. Gra stała się bardzo otwarta i pod koniec przemieniła się w przewagę Warty, tym bardziej, że Poloniści jeden po drugim tracili dech. Przede wszystkim oderwało się lewe skrzydło Ochmański — Szularz. Jaźnicki starał się wprawdzie łatać, ale nie wiele mógł zdziałać. Bardziej agresywna prawa strona, która wykazywała przed przerwą wiele inicjatywy miała przeciw sobie jednego z lepszych graczy poznańskich. Był nim lewy pomocnik Skrzypniak, który nawet w okresie naporu przeciwnika pamiętał o konieczności posuwania się do przodu. Zasłużył on po Krystkowiaku chyba na drugą lokatę. Obrona z Grońskim na środku poprawiła się po przerwie, ale konto swe w sumie obarczyła wieloma niejasnymi interwencjami. Torz po przerwie również poprawił się.

Atak Warty jest wolniejszy w... myśli, niż biegu. Stąd sporo zmarnowanych sytuacji taktycznych. — Smólski mimo ciężkiego terenu ilekroć dostał piłkę dawał sobie nieźle radę i wygrywał wszystkie pojedynki głową. Kaźmierczak przeciętny. Gendera dał się zakryć Brzozowskiemu, poza tym nie wiele wykrzesał z bogatego niegdyś repertuaru technicznego. Opitz ruchliwy ale chaotyczny, na czym ucierpiał Kaczmarek, którego szybkości nie wyzyskiwano należycie.

W Polonii początkowo wszędzie było pełno Wiśniewskiego. Później znikł z oczu a co raz bardziej widoczny stawał się Wołosz, wysuwający się częstokroć daleko wprzód. Wraz z Pruskim mieli bardziej czyste i pewne interwencje, niż Warciarze. Brzozowski wywiązywał się nieźle z roli stopera. Szczawiński przetrzymał dobrze do końca i starał się łatać chromające lewe skrzydło.

ŚWICARZ, optymista hokejowy, nie wiele pomógł Legii w Zakopanem, a przydałby się bardzo Polonii w Warszawie na meczu z Wartą. Ostry trening w spotkaniu ligowym wyszedłby mu zapewne bardziej ko korzyść w dalszych spotkaniach, niż powietrze tatrzańskie.

Borucz rozgrzewał się przed przerwą biegiem dokoła bramki, później miał już więcej roboty. „Wyskok" piłki w jednym wypadku (bez złych następstw) kładziemy na karb skostnienia. W sumie dobrze.

Sędzia Michalik z Krakowa miał kilka przeoczeń. Wykazywał wielką tolerancję przy ocenie „rąk", uwagi uszło też kilka fouli. I w tym wypadku usprawiedliwiamy początkiem sezonu. (T. M.)

TABELKA I LIGI

	gier	st. pkt.	st. br.
1) Cracovia	1	2:0	5:1
2) Wisła	1	2:0	8:2
3) ZZK	1	2:0	7:3
4) Legia W-wa	1	2:0	2:1
5) Polonia W-wa	1	1:1	0:0
6) Warta	1	1:1	0:0
7) Ruch	1	1:1	2:2
8) Polonia Byt.	1	1:1	2:2
9) Szombierki	1	0:2	1:2
10) AKS	1	0:2	3:7
11) ŁKS	1	0:2	2:8
12) Lechia Gd.	1	0:2	1:5

NOWI MISTRZOWIE ZSRR

W świerdłowsku zakończyły się mistrzostwa narciarskie Związku Radzieckiego biegiem na 30 km. W tej ostatniej konkurencji po zaciętej walce zwyciężyła reprezentacyjna drużyna Moskwy w czasie 2:07;26 przed reprezentacją Republiki Rosyjskiej.

Zakończone ostatnie w Sorkij mistrzostwa łyżwiarskie Związku Radzieckiego przyniosły w konkurencji męskiej zwycięstwo zeszłorocznemu triumfatorowi Wasyliewowi, który uzyskał 324,63 pkt. Wasyliew zajął pierwsze miejsce w jeździe dowolnej oraz drugie miejsce w jeździe obowiązkowej.

Mistrzostwo w konkurencji kobiecej zdobyła Nikołajewa (Moskwa) — 242 pkt. W jeździe dowolnej najlepszą była mistrzyni Estonii Paduri, która zdobyła 109,9 pkt. na 124 możliwe.

W jeździe parami zwyciężyła para moskiewska Granatkina — Tolmaczew, zdobywając mistrzostwo ZSRR po raz ósmy.

Reprezentacje Moskwy i Leningradu rozegrały tradycyjny wyścig motocyklowy, w którym podobnie jak i w roku ubiegłym zwyciężyła drużyna moskiewska w czasie 4:32:31. Zawody odbyły się na dystansie 84,600 km. Indywidualnie najlepszy wynik uzyskał zawodnik moskiewski Karol, przebywając ten dystans 1:03;59.

Gdy Skoczek wreszcie skoczył

Legia wygrała ze Szombierkami 2:1

CHRUSZCZÓW, 20.3 (Tel. wł.). *Szombierki — Legia 1:2 (1:1). Bramki zdobyli dla Legii: Oprych i Skoczek, dla Szombierek — Fuchs. Sędziował Pryk z Krakowa.*

Legia: Skromny, Florczyk, Waksman, Szaflarski, Milczanowski, Dzięciołowski, Skoczek, Wilczyński, Oprych, Górski, Mordarski.

Szombierki: Jung (od 17-ej minuty Kulawik), Czernik, Kalus, Czypionka, Kalus, Wieczorek, Fuchs, Krasówka, Burda, Suchy, Renk.

Chrzest ogniowy Szombierek wypadł słabo. Na tle Legii wyszły na jaw słabe strony. Legia zjechała do Chrusz-

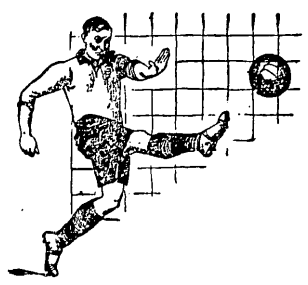

czowa bez Cyganika, Serafina, Waśki i Szczurka. Szombierki zmobilizowały swój najlepszy garnitur. Walczył on dzielnie, lecz zadanie przerastało siły i górnicy zeszli z boiska pokonani tylko nieznacznie, gdyż pech ustawicznie prześladował napastników Legii. Dwa razy słupek, a cztery razy szczęście bramkarzy, którzy będąc oko w oko z Oprychem potrafili przeszkodzić w zdobyciu punktów.

Beniaminek jest jeszcze drużyną bardzo słabiutką i wydaje się, że w rozgrywkach ligowych spełniać będzie zadanie dostarczyciela punktów. Brak systemu, kiepskie opanowanie techniki oraz niecelność podań poważnie umniejszają walory Szombierek.

Górnicy przyjęli system tzw. „drobnych gierek", który polega na ustawicznym podawaniu między trójkami. Jednakże podania są niecelne i piłkę odbierają przeciwnicy. Trzeba przyznać, że Górnicy z Legią grali de facto w dziesiątkę, bo Suchy w kilka chwil po rozpoczęciu meczu doznał kontuzji i statystował do końca spotkania. Nie można jednak w ten sposób usprawiedliwiać porażki, gdyż Legia właściwie grała również w dziesiątkę. Prawoskrzydłowy Skoczek nie zdradzał bowiem w ogóle najmniejszej ochoty do gry. Stał w miejscu i nie kwapił się do żadnej piłki.

— Panie Skoczek, graj że pan — próbował dopingować swojego kolegę Górski. Pomogło to trochę i Skoczek zdobył bramkę, a jak się to stało pozostanie jego tajemnicą.

Legia była zespołem znacznie lepszym, zwłaszcza w linii ataku. Mordarski, Górski i Oprych jak na początek sezonu w niezłej formie. Posiadają już kondycję, którą niestety nie mógł pochwalić się Wilczyński. W drugiej połowie opadł całkowicie z sił.

Pomoc i obrona miała łatwe zadanie z napastnikami Szombierek i grała ofiarnie i skutecznie. Raz tylko zaszło nieporozumienie Milczanowski — Waksman, które wykorzystał Fuchs i strzelił nieuchronnie. Skromny, jak zwykle, bardzo dobry zademonstrował pewny chwyt co przy ciężkiej i śliskiej piłce nie było łatwe. W zespole Szombierek nie ma orłów, wszyscy są wyrównani, ale muszą jeszcze bardzo dużo pracować.

W czwartej minucie wypuszczony Krasówka przerzuca na skrzydło do Fuchsa, który nie obstawiony strzela i Szombierki prowadzą 1:0. W tej samej minucie Legia inicjuje atak i Oprych w przeboju wyrównuje. W 19-ej minucie drugiej połowy Skoczek z odległości 25 mtr. strzela i ustala wynik dnia. Nie bez winy był bramkarz, który źle się do lekkiego strzału ustawił.

W starym Piecu dobrze grzeje

LIPINY, 20.3. (tel. wł.). Naprzód (Lipiny) — Gwardia (Kielce). 4:1 (3:0). Bramki zdobyli dla Naprzodu Łokot 3 oraz Piec I. Dla pokonanych Jung. Sędziował p. Krzyżanowski. Widzów 5.000.

Naprzód (Lipiny) znajduje się w dobrej formie i zwycięstwo przyszło mu całkiem łatwo. W pierwszej połowie lipiniacy mieli zdecydowaną przewagę w polu, dużo strzelali, ale niestety przeważnie ponad bramką.

Gwardia walczyła bardzo ambitnie i ofiarnie, ale wyszkolenie technicznie pozostawia jeszcze dużo do życzenia. Dobra defensywa przy słabym ataku nie pozwalają na zdobywanie bramek.

Naprzód miał swój dobry dzień i cała drużyna zagrała na poziomie. Na skrzydle wystąpił weteran Piec, który dał młodzieży popis. Kierował on z flanki całym napadem i jemu należy się pierwsza lokata. Dobrze w Lipinach zagrał Kubocz. Z gości najlepszym był Jung.

Dobry start Lublinianki

i zwycięstwo nad Ostrovią 3:2

POZNAŃ, 20. 3. (Tel. wł.) *Lublinianka — Ostrovia 3:2 (1:1).* Rozegrany w Ostrowiu Wlkp. Spotkanie o mistrzostwo II Ligi między Ostrovią i Lublinianką zakończyło się nikłym lecz w pełni zasłużonym zwycięstwem Lublinianki, która okazała się drużyną nie tylko lepszą pod względem techniki lecz również kondycji.

Ostrovia zawiodła swych licznych kibiców. Grała chaotycznie i bez jakiejkolwiek myśli. Jedynie Trzebiatowskiemu, Majerowiczowi i Żurkowskiemu zawdzięczają miejscowi, że nie zeszli z boiska z wyższą porażką. Prowadzenie co prawda zdobyła Ostrovia już w 16 min. przez Sikorę, lecz odtąd została zepchnięta do defensywy. Na 3 min. przed przerwą wyrównał Bartosz.

Po zmianie stron w 13 min. Jezierski zdobywa prowadzenie dla Lublinianki, lecz jeszcze raz następuje wyrównanie, kiedy Sikora, przejmując podanie Trzebiatowskiego, strzałem nie do obrony lokuje piłkę w siatce.

Zwycięski punkt dla Lublinianki uzyskał w 26 min. Wójcicki. Widzów ponad 3.500 osób.

OGNISKO — WIDZEW 0:0

SIEDLCE, 20. 3. W meczu o mistrzostwo II Ligi rozegrano w Siedlcach mecz piłkarski między miejscowym „Ogniskiem" a łódzkim „Widzewem". Spotkanie zakończyło się wynikiem bezbramkowym.

Mecz wzbudził w Siedlcach duże zainteresowanie i zgromadził kilka tysięcy widzów. Sędziował Fomin z Radomia.

POMORZANIN — PTC 4:2 (3:0)

ŁÓDŹ, 20. 3. W rozegranym w Pabianicach meczu o mistrzostwo II Ligi (grupa północ), toruński „Pomorzanin" zwyciężył miejscowe PTC 4:2 (3:0). Bramki dla „Pomorzanina" zdobyli Rembecki i Kamiński — po 2; dla PTC — Zawada i Kugowski po 1.

RADOMIAK — BZURA 1:1 (0:0)

RADOM, 20. 3. W meczu o mistrzostwo II Ligi (grupa północna) miejscowy „Radomiak" zremisował na własnym boisku z chodakowską „Bzurą" 1:1 (0:0), zdobywając bramkę przez Pyziaka. Strzelcem dla „Bzury" był Pawlak.

Mecz prowadził sędzia Wilkusiak z Lublina. Widzów 2 tys.

Dwa karne dobiły Skrę

RYBNIK, 20.3. (tel. wł.). Rymer — Skra, 3:1. (1:0). Bramki zdobyli dla Rymera Ruda 2 z karnego oraz Framke L. Dla Skry — Buchacki. Sędziował p. Olejnik z Łodzi. Widzów 2.000.

Ex-ligowy Rymer miał trudne zadanie z częstochowską Skrą. Ciężkie boisko nie odpowiadało rybniczanom, którzy jeszcze nie są w gazie i nie mają kondycji. Częste upadki hamowały grę. Stała ona na słabym poziomie, a zawodnicy Skry pod koniec spotkania zaczęli nie przebierać w środkach, chcąc utrzymać wynik za wszelką cenę. W efekcie zarobili 2 rzuty karne, które Ruda zamienił w bramki. W Rymerze podobali się Pierchała i Ruda w ataku oraz Janik w pomocy. U częstochowian wyróżnił się środkowy pomocnik oraz lewoskrzydłowy.

Hutnicy Baildonu wygrali z Polonią Św.

KATOWICE, 20.3 (Tel. wł.). Baildon — Polonia (Świdnica) 2:0 (2:0). Obydwie bramki zdobył Kremzel. Widzów 1500 osób.

Debiut hutników z Katowic wypadł mimo wygranej... niepomyślnie. Okazało się bowiem, że hutnicy mimo dobrego opanowania technicznego i dobrej kondycji, która pozwoliła im przetrwać do końca meczu w jednakowej formie, nie potrafią taktycznie rozgryźć przeciwnika i piłka do bramki nie pada po przemyślanej akcji. Nie jest to pierwsze zwycięstwo Baildonu odniesione raczej na siłę. Ślązacy grają bardzo twardo i ostro, pewnie wkraczają w akcję i na tym tylko polega ich wyższość.

Najlepiej w Baildonie wypadł Kreuzel oraz obrońca Trąbka. Bramkarz Szyb raził niepewnością stylu.

Sympatyczna drużyna Polonii do pierwszego spotkania wystąpiła w zdekompletowanym składzie. Zabrakło bowiem 2 skrzydłowych, a rezerwowi zagrali bardzo słabo. Środkowa trójka Rabanda, Prokopowicz, Kleryst niewiele mogą zdziałać. Podobał się również środkowy pomocnik Kozdubek.

Na boiskach Warszawy

Żyrardowianka wyprzedziła Znicz

Pierwszy dzień rozgrywek rundy wiosennej o mistrzostwo kl. A przyniósł dwie sensacje: porażkę SKS-u z Legią, dzięki której zespół Spółdzielców spadł na piątą pozycję i większego kalibru — porażkę Znicza — dotychczasowego lidera z Marymontem.

Przegrana drużyny pruszkowskiej otwiera lepsze szanse zdobycia tytułu zespołom zajmującym dalsze pięć miejsc.

Strata punktu lidera w znacznej mierze wyrównuje stawkę i zmniejsza różnice punktowe czołówki.

Walka o pierwsze miejsce w tabeli będzie b. zażarta, gdyż poza wybijającą się Gwardią, pozostałe zespoły posiadają równorzędne kwalifikacje.

Polonia Ib — Żyrardowianka 1:6 (1:3). Mecz na b. niskim poziomie. Obie drużyny widocznie zmarnowały sezon zimowy i wystąpiły na boisko nie przygotowane.

Bramki zdobyli: Obłąkowski (4), Siedlecki (1), Bieganowski (1) dla Żyrardowianki oraz Wujek z rzutu karnego dla Polonii. Sędziował Partyka.

Rezerwa gości oddała spotkanie walkowerem.

SKS — Legia Ib 8:1 (0:0). Sensacyjne zwycięstwo zdecydowanego outsidera tabeli z zajmującym trzecią pozycję — SKS-em. Spółdzielcy mieli przez cały czas zdecydowaną przewagę, jednak atak nie umiał się zdobyć na strzał.

Jeden z nielicznych solowych przebojów Legii zakończył się rzutem karnym za faul na Ziemskim, który w ten sposób zdobywa decydującą bramkę. Najlepszy na boisku Knys (Legia). Sędziował Łazarewicz. Kozłowski (SKS) nie wykorzystał karnego.

W przedmeczu wygrał SKS 4:2 (3:0).

Samorządowiec — Ruch 5:5 (3:2). Gra na wysokim poziomie. Zwycięstwo Samorządowca mogłoby być wyższe, gdyby nie brak szczęścia u napastników. Bramki zdobyli: Piewicki (3), Janiszewski (1), Śladkowski (wolny) dla Samorządowca

oraz Lubawski (karny) i Dominiczak (2) dla Ruchu.

Ruch, który w pierwszej części zawodów posiada nieznaczną przewagą, po przerwie opadł na siłach.

KLASA A

Wyróżnili się Mioduszewski i Mislak (Sam.). Sędziował Wargocki.

W przedmeczu wygrał Samorządowiec 5:1 (3:0).

Marymont — Znicz 5:2 (1:1).

Po meczu tym Znicz utracił, zdobytą w jesiennych rozgrywkach, pozycję lidera. Bramki zdobyli: Olszewski (2) i Cybulski (1) dla Marymontu oraz Szilla i Zawiślak dla Znicza. Gra żywa. Sędziował Aleksandrowicz.

W przedmeczu wygrał Marymont 5:3 (1:3).

☆

Aktualna tabelka A klasy:

	pkt.	st. br.
1) Żyrardowianka	15: 5	30:17
2) Znicz	14: 6	24:16
3) Gwardia	13: 7	30:17
4) Samorządowiec	12: 8	19:14
5) SKS	12: 8	20:16
6) Marymont	10:10	22:20
7) Ruch	7:13	23:24
8) Jedność	5:13	14:25
9) Polonia Ib	5:13	14:30
10) Legia Ib	5:15	12:29

KLASA C

Warszawianka — Zryw (Jaktorów) 8:2 (2:2). Bramki zdobyli dla zwycięzców: Koryś (3), Jarociński (2), Januszkiewicz (2), Grochowski (1). Sędziował — Godlewski.

Orkan — Czerniaków 3:0 v. o.

Budowlani (W-wa) — Przyszłość (Włochy) 7:0 (2:0). Bramki: Zaleski (2), Krzemiński (2), Kisiel (2), Zieliński (1).

Filmowiec — Lech 0:3 v. o.

MECZE TOWARZYSKIE

Skra — Budowlani (Wilanów) 0:0. Zdecydowana przewaga Wilanowa. Sędziował Komorowski.

Okęcie — Gwardia 3:3 (3:1). Mecz stał na wysokim poziomie. Goście wystąpili bez braci Maruszkiewiczów i Izydorzaka. Bramki zdobyli: Kozłowski, Kruk i Cholewka dla Gwardii oraz Wójcik, Kłos i Kulesza dla Okęcia. Sędziował Andrzejewski. W przedmeczu wygrała Gwardia 3:2 (3:2).

Złudzenia Szczecina pryskają

Garbarnia—Gwardia 3:1

KRAKÓW, 20,3 (Tel. wł.). *Garbarnia — Gwardia (Szczecin) 8:1 (2:0).* Bramki dla Garbarnii: Nowak 4, Foryszewski 3 i Bożek, dla Gwardii — Kotowicz. Sędzia Wojtyna z Przemyśla. Widzów ok. 2.000.

Garbarnia: Jakubik, Major, Ziemba, Górecki, Lasiewicz, Bienick, Kaliciński, Foryszewski, Nowak, Bożek, Kucharski.

Gwardia: Karpij, Górecki, Osełka, Piotrowski, Stachecki, Żywotko, Bartczak, Kotowicz, Matyskiewicz, Boroń, Wielga.

Z powodu nieprzybycia Zatorskiego Garbarnia wstawiła na skrzydło pomocnika Kalicińskiego. Pełnił swe zadanie zadawalająco. Najlepiej jednak spisała się środkowa trójka.

Pokonani to drużyna, której daleko jeszcze do ekstra klasy. Jaśniejsze punkty, to — bramkarz, obrońca Górecki, środkowy pomocnik Stachecki.

Mecz toczył się przy dużej przewadze Garbarni, która zdobywała bramki w następującej kolejności: w 1 min. przez Nowaka, wspaniale bitego rzutu wolnego i na kilka minut przed przerwą przez Foryszewskiego. W drugiej części trafiali kolejno: Nowak, Bożek, Kotowicz, Nowak, ponownie Nowak i Foryszewski (dwa razy).

PAFAWAG — POLONIA (PRZEMYŚL) 1:1

WROCŁAW, 20.3 (Tel. wł.). Pierwszy mecz ligowców Pafawagu zakończył się połowicznym sukcesem. Wrocławianie zremisowali z przemyską Polonią 1:1 (0:0). Gospodarze grali bez Krzyka, który musi pauzować jeszcze dwa miesiące oraz bez obrońcy Chełczyńskiego.

W pierwszej części meczu boisko było dobre i przyświecało nawet słońce, w drugiej spadł śnieg i obserwowaliśmy taką pogodę jak... w Pucharze Tatr w Zakopanem.

Prowadzenie dla Polonii zdobył w 54 min. prawoskrzydłowy Szurkacki, wyrównał w 62 min. Szymczak z rzutu wolnego dalekim pięknym strzałem. U gospodarzy wyróżnił się lewy pomocnik Czyż i Szymczak na lewym skrzydle. U gości Szurkacki i bramkarz. Sędziował Rewucki z Prudnika dobrze, lecz zbyt drobiazgowo. Zawodom przyglądało się ok. 5.000 osób.

TARNOVIA — CHEŁMEK 8:1

KRAKÓW, 20.3. (tel. wł.). Tarnovia — Chełmek 8:1 (3:1). Bramki dla Tarnovii zdobyli: Roik III—3, Pirych II i Kokoszka po 2 oraz Binek, dla pokonanych Obtułowicz. Sędzia Penczak. Widzów około 5.000. Mimo ciężkiego terenu Tarnovia, grając dokładnymi podaniami, rozniosła przeciwnika, któremu brak było sił fizycznych. W drugiej części meczu Tarnovia po słabych meczach poprzednich grała tym razem naprawdę po ligowemu. Z wyrównanej drużyny wyróżnili się Barwiński, Kokoszka i Roik III.

W drużynie chrzanowskiej zawiodło trio obronne. Atak niezły w polu, lecz zdany na własne siły i zawodzący strzałowo nie mógł sfosować dobrej trójki defensywnej Tarnovii. Jedyna bramka padła z rzutu wolnego.

Tabelki II Ligi

Grupa północna

1) Garbarnia	1	2:0	8:1
2) Pomorzanin	1	2:0	4:2
3) Lublinianka	1	2:0	3:2
4) Ognisko	1	1:1	0:0
5) Widzew	1	1:1	0:0
6) Radomiak	1	1:1	1:1
7) Bzura	1	1:1	1:1
8) Ostrovia	1	0:2	2:3
9) PTC	1	0:2	2:4
10) Gwardia Szcz.	1	0:2	1:8

Grupa południowa

1) Baildon	1	2:0	2:0
2) Tarnovia	1	2:0	8:1
3) Naprzód	1	2:0	4:1
4) Górnik	1	2:0	3:1
5) Pafawag	1	1:1	1:1
6) Polonia Prz.	1	1:1	1:1
7) Skra Częst.	1	0:2	1:3
8) Gwardia K.	1	0:2	1:4
9) Chełmek	1	0:2	1:8
10) Polonia Św.	1	0:2	0:2

ROZBIJACZE Z USA

Hokeiści amerykańscy znów popisali się niesłychanie brutalną grą. W Garmisch Partenkirchen spotkali się z reprezentacją Szwajcarii i chociaż w ciągu gry mieli przewagę i prowadzili już 5:2, zaczęli rozbijać przeciwników i faulować ich w najordynarniejszy sposób. Szwajcarzy zbuntowali się i zeszli z boiska.

Narciarze Krynicy

walczyli o mistrzostwo

W dniach od 12 do 14 marca odbyły się zawody narciarskie o Mistrzostwo Krynicy, organizatorem i gospodarzem zawodów był Związek Zawodowy Pracowników Służby Zdrowia. Uchwycono ostatnie dni zimy, tak, że zawody odbyły się w doskonałych warunkach śnieżnych i przy pięknej pogodzie. Przy okazji zostały sfilmowane niektóre konkurencje przez bawiącą w Krynicy ekipę Filmu Polskiego.

Bieg zjazdowy z Góry Krzyżowej: panie K. Janczy, 2,30, 2) W. Czamara 3,13, 3) J. Witowska 3,50,

Juniorzy: 1) Zaczyk Adam 3,02. 2) Wójs 3,36, 3) Marciniec 3,39, panowie: 1) Prorok 2.07, 2 Zieliński 2,26, 3) Polaczek 2,39.

Bieg płaski 5 km panie: Marciniec 44,18, 2) Bill 45,01, 3) Chamera 56,31.

Juniorzy: Marciniec 29,16, 2) Pachowski 32,14, 3) Wójs 32,24.

Bieg płaski na 12 km: 1) Zieliński 53,30, 2) Kózka 54,58, 3) Jeżak 56,44, 4) Polaczek 57,26, 5) Nowak 58,04, 6) Łuszczewski 58,11.

Konkurs skoków otwarty: 1) Prorok 40 i 44 nota 11, 2) Chlebda 33 i 35 nota 98, 3) Nowak Zdzisław 33 i 35 nota 91, 4) Jeżak Marian 33 i 4 nota 94, 5) Fabiański Jan 32 i 33 nota 85, 6) Kózka Antoni 31 i 32 nota 82.

Kombinacja norweska: 1) Prorok, 2) Chlebda, 3) Zieliński, 4) Nowak, 5) Jeżak, 6) Kózka, 7) Fabiański, 8) Piwowarczyk.

W zawodach brało udział 83 zawodników. W zawodach wziął udział także kurs Młodzieży Wiejskiej, który przebywa na obozie GUKF w Krynicy.

SZKOŁA ŻEGLARSKA W OTMUCHOWIE

W Otmuchowie, na Śląsku Opolskim, gdzie jest największe w Polsce sztuczne jezioro, Liga Morska organizuje szkołę żeglarską. Organizowane tu będą kursy sportów wodnych.

W najbliższym czasie Liga Morska przystąpi do odbudowy, zniszczonego przez działania wojenne pawilonu, położonego nad jeziorem.

SZWECJA — TURCJA 6:2 NA MACIE

SZTOKHOLM. — Rozegrane tu międzypaństwowe spotkanie zapaśnicze w stylu grecko-rzymskim, między reprezentacjami Szwecji i Turcji, zakończyło się zwycięstwem zapaśników szwedzkich w stosunku 6:2.

Niedyskrecje

ROZPOCZĘCIE sezonu piłkarskiego podnieciło pomysłowość tych wszystkich, którzy nie lubią płacić za bilety na mecze.

Przed wejściem na Stadion W. P. w Warszawie stoi młody człowiek.

— Panie kontrolerze — niech pan mnie wpuści. To ja reperuje buty pil karzom. Mogę być przecież potrzebny...

Argument ten jednak nie przekonał srogiego biletera.

Notatnik stolicy

GUKF zakupił ok. 3 tys. stoperów z demobilu angielskiego. Chronometry te zostały rozdzielone wśród plonów, które rozprowadzą je w terenie. Część z nich przydzielono również urzędom wojewódzkim i inspektoratom powiatowym k. f. Ponadto na każdy okręg lekkoatletyczny i pływacki przyznano po 4 — 5 stoperów. Każdy WUKF posiada u siebie ok. 50-ciu stoperów, które będą wypożyczane organizatorom imprez w razie potrzeby.

AZS zorganizował w Warszawie kurs przodowników pływania, w którym uczestniczy 15-tu studentów wyższych uczelni warszawskich. Zakończenie kursu nastąpi w dniu 21 bm.; 31 marca uczestnicy złożą egzamin przed komisją Polskiego Związku Pływackiego.

Najlepsi kolarze łódzcy: Pietraszewski, Czyż, Saługa i Leśkiewicz podpisali zgłoszenia do warszawskiej „Gwardii". Wszyscy wymienieni zawodnicy udają się 22 marca na obóz kondycyjny do „Wisły" przed wyścigiem Praga — Warszawa.

Pomorzanin w Lidze kosza

Zacięte walki i dobry poziom finałów w Toruniu

TORUŃ, 20.3. (tel. wł). Ostatni akt tegorocznych bojów o wejście do Ligi Koszykowej mamy poza sobą. Finałowe rozgrywki czterech drużyn Cracovii, Zrywu (Gdańsk) Ostrowii i Pomorzanina z Torunia obfitowały w szereg niespodzianek. Wystarczy wspomnieć, że dopiero ostatni mecz w trzecim dniu rozgrywek pomiędzy Cracovią a Pomorzaninem zadecydował o awansie Toruńczyków do Ligi. Jak wiadomo, poziom rozgrywek półfinałowych stał na nienadzwyczajnym poziomie, jednak takie spotkania finałowe, jak gry z Cracovią czy też ostatni mecz Pomorzanin — Cracovia stały na bardzo dobrym poziomie. Koszykarze Pomorzanina zdobyli awans do Ligi zasłużenie.

Do walki wprowadzili 2 równorzędne piątki, co nie można powiedzieć o

innych drużynach, które zatrudniały tale tych samych graczy. Młodsza piątka Pomorzanina, która wystąpiła w drugiej części meczu z Cracovią nie tylko, że nie straciła przewagi wyrobionej przez starszych koszykarzy ale nawet podniosła wynik o ... kosze. Świadczy to najlepiej o dobrych rezerwach klubu toruńskiego. Poza tym Pomorzanin przewyższał inne drużyny takimi czynnikami jak szybkością, kondycją i co najważniejsze odpornością nerwową. Dało to się zwłaszcza odczuć w meczu ze Zrywem i Cracovią.

POZOSTAŁA TRÓJKA

Najbardziej klasową drużyną był jednak Zryw z Gdańska, mający w Lelonkiewiczu najlepszego zawodnika turnieju. Cracovia wprawdzie najlepiej przedstawiała się fizycznie jednak jeśli chodzi o zgranie to było ono nie najlepsze, a system obrony w piątkę sprawiał im wielkie trudności w przejściu do gry ofensywnej. Ostrovia przedstawiała się dobrze fizycznie, imponowała ambicją i ofiarnością, jednak zawodnicy jej posiadają poważne zaległości w technice i kryciu. Zwycięstwo jej niespodziewane aczkolwiek zasłużone nad Zrywem (Gdańsk) w stosunku 44:42 licznie zgromadzona publiczność nagrodziła owacyjnymi oklaskami.

Najlepszymi koszykarzami z toruńskich finałów byli: z Pomorzanina bracia Stefanowiczowie i Gliński, ze Zrywu Lelonkiewicz i Markowski, z Cracovii Laska, Łudzi i Ciesielski oraz z Ostrowi najlepszy strzelec finału Grzęda.

WYNIKI

W pierwszym dniu Pomorzanin pokonał Zryw (Gd.) w stosunku 32:24 (11:9). W drugim meczu Cracovia po ciężkiej walce pokonała ambitnie walczących koszykarzy Ostrowii 31:25 (16:4). W sobotę Zryw niespodziewanie wygrał z Cracovią 28:23 (19:8). Mecz na dobrym poziomie. W drugim meczu Pomorzanin pokonał Ostrowię 45:30 (18:12) i w ostatnim dniu rozgrywek tj. w niedzielę ambitni Ostrowianie dokonali nielada sztuki wygrywając z gdańskim Zrywem 44:42 (18:20). Było to najbardziej dramatyczne spotkanie turnieju.

Gdańszczanie z uwagi na jedną porażkę z Pomorzaninem i wygraną z Cracovią przy ewentualnej przegranej Pomorzanina z Cracovią mieli wielkie szanse na zdobycie pierwszego miejsca. Dlatego też od początku spotkania nastawieni byli na zdobycie jak największej ilości koszy. Wynik meczu zmieniał się kilkakrotnie a Grzęda z Ostrowii był nie do utrzymania i uzyskał sam 18 pkt. To przesądziło o porażce Zrywu, który był bezsprzecznie lepszym zespołem.

Ostatnie decydujące spotkanie pomiędzy Pomorzaninem a Cracovią zgromadziło ponad 1500 osób. Toruńczycy wygrali zasłużenie w stosunku 44:31 (26:16), zdobywając mistrzostwo Polski klasy A i upragniony awans do Ligi. Toruńczycy zagrali doskonale; niebezpiecznego napastnika Cracovii Laskę pokryli, a że zgranie i system „każdy swego" wypadł im bez zarzutu więc los Cracovii był już do przerwy przesądzony. Punkty dla zwycięzców zdobyli: Stefanowicz Zbigniew i Kosecki po 10, Stefanowicz Lech 6, Karczewski 7, Frankiewicz 6, Gliński 2, Betlejewski 2, Pietrasiewicz 1. Dla pokonanych najwięcej punktów zdobył Laska 14.

Najlepszym strzelcem turnieju był Grzęda z Ostrowii 46 pkt., II — Laska (Cracovia) 44, III — Stefanowicz Lech (Pom.) 22.

Funkcje sędziów sprawowali wzorowo: mgr. Kowalski z Poznania, Eberhardt z Warszawy, Rusiecki z Olsztyna i Czekalski z Łodzi. Organizacja b. sprawna, zainteresowanie zawodami wielkie.

TABELKA

1. Pomorzanin	3	3:0	121:85
2. Zryw Gd.	3	1:2	94:99
3. Cracovia	3	1:2	85:97
4. Ostrowia	3	1:2	99:118

Ko.

PO DWU ETAPACH MARCELAK 7-y

W drugim etapie wyścigu kolarskiego „Tour d'Algerie" — Marcelak zajął dalsze miejsce, w ogólnej klasyfikacji znalazł się na siódmej pozycji. Drugi etap z Orleansville do Mostaganem 146 km wygrał Moujica w czasie 3:46,31.

Tempo wyścigu było b. duże i dochodziło do 45 km na godzinę.

Nagrodę premiera Cyrankiewicza

wygrywają kolarze „Samorządowca"

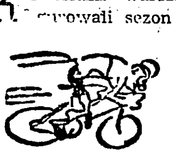

KOLARZE warszawscy zainaugurowali sezon wyścigiem na przełaj o nagrodę premiera Cyrankiewicza (w konkurencji drużynowej). Wyścig, ... metą na boisku Akademii WF na Bielanach, przeprowadzony był w niezwykle ciężkich warunkach terenowych, co wymagało dużej sprawności, zarówno od zawodników, jak i od sprzętu.

Wyścig dla młodzików na rowerach turystycznych na dystansie 7 km wygrał Jaworski (Gwardia) w czasie 20:02 min., przed Wiśniewskim (Drukarz) i Kasprowiczem (Gwardia). Startowało 20-tu, ukończyło 17-tu.

Wyścig dla „kartowiczów" na trasie 12,5 km wygrał Leske (Samorządowiec) — 40 min., przed Majkowskim (Samorządowiec) — 40:20 i Konopką (Gwardia). Startowało 18-tu, ukończyło 18-tu.

Wyścig główny dla zawodników licencjonowanych na dystansie 25 km zgromadził na starcie 10 kolarzy. Trasa obejmowała 2 pętle, po 12,5 km. Na półmetek pierwsi wpadli Wójcik i Manowski, mając ok. 15 min. przewagi nad dalszą grupą, którą stanowili Napierała, Olszewski i Piegat. Po sprawdzeniu jednak punktów kontrolnych, okazało się, że Wójcik i Manowski zmylili trasę, skracając ją o ok. 10 km. W rezultacie zostali oni zdyskwalifikowani, a pierwsze miejsca zajęli kolarze Samorządowca Piegat, Olszewski i Napierała, którzy w tej kolejności przybyli na metę.

Wyniki techniczne: 1) Piegat (Sam) 1:20 godz., 2) Olszewski (Sam) 1:20,23, 3) Napierała (Sam) 1:23, 4) Jankowski (Gw) 1:26, 5) Bukowski (Gw), 6) Przybysz (Gw).

Nagrodę premiera Cyrankiewicza w konkurencji drużynowej zdobył Samorządowiec. Wyścig organizował Samorządowiec, przy współudziale WOZKol.

ZAWODY KOLARSKIE W LUBLINIE

LUBLIN, 20.3. (Tel. wł.). Na otwarcie sezonu Lubelskie Towarzystwo Kolarskie zorganizowało w niedzielę kolarski wyścig na przełaj na dystansie 20 km. W wyścigu wzięło udział 7 zawodników, bieg ukończyło 6. Pierwsze miejsce zdobył na bardzo ciężkiej trasie Kocot w czasie 43:40 przed Krzyżewskim 43:42, Matysiakiem 43:44.

ZZK mistrzem Polski w koszu

YMCA przegrywa 23:27

WROCŁAW, 20.3. (tel. wł.). Niecodziennych emocji dostarczył wrocławianom decydujący mecz piłki koszykowej o tytuł mistrza Polski. Zespoły poznańskiego ZZK i łódzkiej YMCA były w pełni godne parkietu Hali Ludowej, aczkolwiek łodzianie twierdzą, że mecz stał na słabszym poziomie, aniżeli poprzednie spotkanie tych drużyn w Łodzi. Niebardzo zadowolony z gry był również trener Kłyszejko, który twierdzi, że zażarta walka o punkty obniżyła techniczne walory obu zespołów. Trener naszych koszykarzy ma specjalną pretensję do łodzian, którzy starali się strzelać tylko z bliska, wyrzekając się rzutów z półdystansu. Specjalnie obwinia on o to Dowgirda — kierownika wszelkich akcji zespołu łódzkiego. Należy jednak stwierdzić, że mecz był bardzo interesujący. Pod koszami walczono niezwykle zaciecie. Świadczy o tym wynik spotkania 27:23 (14:13) dla ZZK.

Jeszcze raz pokazało się, że zaprawiony w wieloletnich bojach

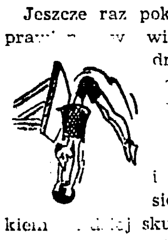

drużyna kolejarzy potrafiła pokonać zespół młodszy, grający z szaloną ambicją. Technika i rutyna okazała się jednak środkiem ... skutecznym. Różnicę przewagi 4-ech punktów zdobyli poznaniacy dwukrotnie w pewnym okresie drugiej połowy i ustalając wynik końcowy. Poza tymi momentami, obie strony zdobywały minimalną przewagę, wyrażającą się różnicą od 1-ego do dwu punktów, a niekiedy przez długie okresy wynik był równy.

Kolejarze zastosowali w pierwszym rzędzie lepszą taktykę, która w sumie dała im zaszczytny tytuł mistrza Polski. Zadawalające było również krycie.

W piątce ZZK — Grzechowiak, Kasprzak, Kolaśniewski, Jarczyński, Matysiak (rez. Śmigielski) na równym poziomie grała pierwsza czwórka, ustępował im nieco Matysiak, który nie potrafił dostroić się do pozostałych. U łodzian na pierwszy plan wybijał się Żyliński. Dowgird za długo myślał, a mając lotnych kolegów nie wykorzystywał on w pełni ich szybkości. Błąd ten momentalnie wykorzystywali poznaniacy, obstawiając dokładnie przeciwników.

Już w pierwszej minucie Maciejewski zdobył prowadzenie dla łodzian. Zrewanżował się wkrótce Kasprzak, wyrównując na 2:2. Żyliński rzucił jednak bardzo ładnie z daleka i YMCA prowadziła znowu 4:2. Rzut wolny wykorzystał Kolaśniewski i zmniejszył prowadzenie łodzian na 4:3. Daleki piękny strzał Kasprzaka dał po raz pierwszy prowadzenie kolejarzom 5:4, a Grzechowiak z wolnego podciągnął na 6:4. Dwa szybkie ataki łodzian uwieńczone zostały dwoma koszami, w obu wypadkach rzucał Żyliński, który stan meczu doprowadził 8:6 dla łodzian.

Poznaniacy nie zasypiali jednak gruszek w popiele. Kolaśniewski wyrównał na 8:8 następnie doprowadził stan do 10:8 i 12:8. Łodzianie jakgdyby skonsternowani proszą o krótką przerwę. Na miejsce Maciejewskiego wchodzi Kozłowski Wkrótce jednak więcej z gry mają znowu łodzianie. Żyliński wykorzystuje rzut osobisty, doprowadzając stan do 12:9, a następnie zdobywa 2 pkt. Z kolei jeden punkt dla ZZK zdobywa Grzechowiak a dwa punkty Jarczyński. Dowgird wykorzystuje osobisty i przerwa kończy się 14:13 dla ZZK.

W drugiej połowie obie strony grają bardzo zacięcie. Na trzy minuty przed końcem wynik brzmi po 23. Ostatnie minuty przyniosły sukces kolejarzom, którzy zdobyli 4 punkty i zaszczytny tytuł mistrza Polski.

Punkty dla ZZK zdobyli: Kolaśniewski 15, Kasprzak i Grzechowiak po 4, Śmigielski 2 oraz Jarczyński i Matysiak po 1; dla YMCA — Żyliński 9, Dowgird 7, Barszczewski 4 i Maciejewski 3.

Sędziowali: Ujma i Bagajewski — obaj z Warszawy. Widzów, mimo reklamy i zapewnień organizatorów o dużej frekwencji, zebrało się zaledwie 1.500. (D).

W WAŁCZU NIEBEZPIECZNIE

Dwa pierwsze mecze z cyklu finałowych rozgrywek o mistrzostwo w koszykówce okręgu szczecińskiego zakończyły się skandalem. W Wałczu publiczność, nie mogąc przeboleć porażki swego faworyta Orła z AZS-em w stosunku 26:32 (11:13) zaatakowała sędziego Kalisiewicza ze Szczecina. Odniósł on kontuzję kolana na skutek kopnięcia, otrzymanego od jednego z rozwydrzonych widzów.

W Szczecinku YMCA wygrała z tamtejszym Darzborem w stosunku 27:22 (19:8). I tu po meczu publiczność otoczyła stolik sędziowski, kierując pod adresem sędziów niewybredne wyzwiska i pogróżki.

PZA w odpowiedzi

na zarzuty Krakowskiego Zw. Atletycznego

W ODPOWIEDZI na zarzuty przedstawicieli Krakowskiego Okręg. Związku Atletycznego pp. Zatorskiego, Kuseka i Pawlikowskiego w ich uwagach pt. „Za kulisami mistrzostw atletycznych w Katowicach" („Przegląd Sportowy" z dnia 11 bm.) Polski Związek Atletyczny oficjalnie stwierdza, co następuje:

1) Nieprawdą jest, że zawodnik Sadowski (W-wa) miał 400 g nadwagi i był dopuszczony do zawodów, natomiast prawdą jest, że zawodnik Nalewajski (W-wa) miał 400 g nadwagi i do zawodów dopuszczony nie był.

2) Prawdą jest, że zawodnik Stróżek miał nadwagę i, że mistrzostwa odbywały się bez tolerancji nadwagi, natomiast nieprawdą jest, że kierownictwo Krakowskiego OZA zostało zmuszone do złożenia pisemnej prośby o dopuszczenie Stróżka.

Prawdą jest, że kierownictwo Kr. OZA prosiło o dopuszczenie Stróżka, który opóźnił się do wagi o 1 minutę i, że prośba ta została uwzględniona z tym, że Stróżek dopuszczony został do startu w kategorii wyższej.

3) Nieprawdą jest, że w walce Stróżek (Kr.) — Szklorz (Śl.) wygrał Stróżek, natomiast prawdą jest, że walkę tę wygrał Szklorz 2:1, co jest zafiksowane na kartach punktowych i podpisane przez trzech sędziów. Sędzia punktowy Miazio (Radom) pomylił się przy wydawaniu oceny, co jest godnym pożałowania faktem, nie jest to jednak motyw, ażeby pomyłkowe orzeczenie utrzymać w mocy, gdyż krzywdziłoby ono właściwego zwycięzcę i dlatego sędzia główny zawodów zupełnie słusznie zarządził ponowne wydanie orzeczenia przez sędziów, co nie jest sprzeczne z przepisami.

4) Nieprawdą jest, że w walce Radoń (Kr.) — Książkiewicz (W-wa) wygrał Radoń, gdyż karty punktowe wykazują zwycięstwo Książkiewicza, natomiast prawdą jest, że w tym wypadku pomyłkę przy wydaniu orzeczenia popełnił sędzia Szczeblewski (W-wa).

5) Nieprawdą jest, że skład Komisji Odwoławczej był złożony tylko z przedstawicieli Warszawy i Śląska, natomiast prawdą jest, że na zebraniu Wydziału Technicznego w dniu 25 lutego 1949 r., które trwało do godz. 1 w nocy przedstawiciele wszystkich Okręgów w tej liczbie i ob. Wł. Zatorski z Krakowa wybrali Komisję Odwoławczą w składzie trzech osób z Okręgów: Warszawskiego, Pomorskiego i Śląskiego, by nie tworzyć większego ciała, co jest stwierdzone protokółem tego zebrania.

6) Nieprawdą jest, że protest Okręgu Śląskiego w walce Jasiński (Ś) Kauch (Pozn.) został uwzględniony, natomiast prawdą jest, że arbitrem w tej walce był ob. Sobek z Poznania, co było przeoczeniem kierownictwa prowadzącego listę walk zapaśniczych, w skład którego wchodził także ob. Wł. Zatorski z Krakowa.

Komisja Odwoławcza zupełnie słusznie orzekła przedłużenie walki Jasiński — Kauch w końcowej fazie 6-ciu minut, którą przeprowadził inny arbiter. Walkę w końcowej fazie wygrał Jasiński na punkty. Okręg Poznański protestu nie składał.

7) Prawdą jest, że w drukowanym programie zawodów Śląski Okręgowy Związek, któremu PZA powierzył organizację Mistrzostw podał 12 sędziów i pominął sędziego z Krakowa, lecz PZA w komunikacie Nr 17 wymienił sędziów z Krakowa Włodka i Zatorskiego. Prawdą jest także, że w wykazie sędziów biorących czynny udział w III Indywidualnych Mistrzostwach Polski figuruje 26 sędziów w tym ob. Włodek (Kr.) 1 walka jako arbiter plus 9 walk jako sędzia punktowy oraz ob. Pawlikowski (Kr.) 1 walka jako arbiter plus 2 walki jako sędzia punktowy, a więc nieprawdą jest, że sędziowie z Krakowa byli pominięci, natomiast prawdą jest, że zainteresowanie ich przepisami o nowym systemie sędziowania jest bardzo słabe, skoro nie mieli czasu zapoznać się z komunikatami PZA Nr 16 i 19 wysłanymi na kilka tygodni przed zawodami, a obejmującymi system sędziowania.

8) Złośliwość odnośnie głuchoniemego reprezentanta Śląska ob. Szklorza, który jest rekordzistą w podnoszeniu ciężarów i mistrzem Polski, jest dowodem braku etyki i kultury ze strony autorów.

9) Okręg Krakowski wycofał się dlatego, że jak twierdzi był jednym z kandydatów na zdobycie największej ilości tytułów, bo tak chyba wróżyła im krakowska wróżka. Kraków posiada dobrych zawodników, ale nie jest to zasługą Okręgu, natomiast jest to zasługą samych zawodników, którzy swoją wartość sportową kształtują indywidualnie. Demonstracyjne wycofanie drużyny nastąpiło w momencie, kiedy mieli jeszcze walczyć: Miłoś, Wójcik, Stróżek, Radoń i Bajorek, przy czym należy stwierdzić, że Stróżek miał szanse na zdobycie drugiego lub trzeciego miejsca, zaś Radoń na I lub II miejsce. Decyzja kierownictwa okręgu pozbawiła ich tych możliwości co należy uznać za despotyzm ze strony kierownictwa z krzywdą dla zawodników.

10) Nieprawdą jest pomawianie PZA o koalicji z Śląskim OZA przeciwko Okręgowi Krakowskiemu, jest to gołosłowne i nie poważne. PZA jest instancją nadrzędną i traktuje wszystkie okręgi jednakowo, natomiast prawdą jest, że okręg krakowski w swoich przerostach ambicjonalnych nie ustępuje innym okręgom i częstokroć nie uznaje nadrzędności PZA.

11) Niesportową atmosferę, o której piszą autorzy artykułu ob. ob. Zatorski i Pawlikowski stworzyło kierownictwo Kr. OZA inspirowane przez osobę intrygującą, która pragnie poderwać autorytet PZA.

12) Prawdą jest także, że chociaż z Krakowa do Katowic nie jest daleko, jednak drużyna wraz z szefem wyprawy przyjechała dopiero na pół godziny przed ważeniem, co dla zawodników nie było korzystne.

13) Nieprawdą jest, że współautor artykułu ob. A. Pawlikowski jest w Zarządzie Krakowskiego OZA, również nie posiada on jeszcze formalnego tytułu sędziego.

Reasumując, trzeba stwierdzić, że zachowanie się kierownictwa Okręgu Krakowskiego oznacza nie tylko niesubordynację, lecz posiada cechy braku wyrobienia sportowego. Z powyższych wyjaśnień wynika, że nieprawdą jest jakoby Okręg Krakowski został pokrzywdzony, natomiast prawdą jest, że insynuacjami nie można zdobyć tytułów mistrzowskich. Finałem tej sprawy będzie orzeczenie Komisji Dyscyplinarnej.

Za Zarząd:

Sekretarz (—) J. Maliszewski

Prezes (—) Ziółkowski

Ping-pongiści Warszawy

wygrywają w Łodzi i Lublinie

LUBLIN, 20.3 (Tel. wł.). W Lublinie stanęły na starcie: KS „Związkowiec" (Warszawa), KS YMCA (Gdańsk), KS ZZK „Pomorzanin" (Toruń) i KS „Ogniwo" (Lublin).

W pierwszym dniu zawodów wyniki były następujące: YMCA — KS „Ogniwo" 2:5, KS „Związkowiec" — YMCA 5:2, KS „Ogniwo". KS ZZK „Pomorzanin" 5:0. Zainteresowanie zawodami znaczne.

Ostatecznie pierwsze miejsce zdobył „Związkowiec", 2) Ogniwo (Lublin), 3) Pomorzanin (Toruń), 4) YMCA (Gdańsk).

W niedzielę w decydującym spotkaniu o trzecie miejsce Pomorzanin wygrał z YMCA 5:4. W decydującym spotkaniu o pierwsze miejsce Związkowiec W-wa odniósł po ciężkiej walce zwycięstwo nad Ogniwem 5:3. Najskuteczniejszym zawodnikiem Związkowca był Pączkowski, który zdobył 3 pkt. Sensację stanowiła porażka mistrza Polski Gaja z pierwszą rakietką Lublina Patyńskim 21:10, 12:21, 16:21.

ŁÓDŹ, 20.3 (Tel. wł.) W półfinałowej grupie drużynowych mistrzostw Polski w tenisie stołowym triumf odniosła Polonia warszawska, która zajmując pierwsze miejsca zakwalifikowała się do finału. Najgroźniejszym konkurentem Warszawiaków był zespół ŁKS — Włókniarz z czwartą rakietą Polski — Krzysikiem na czele. Polonia wygrała mecz z ŁKS 5:2, a Krzysik uległ niespodziewanie lecz zasłużenie Jagodzińskiemu i Kuglerowi II.

Wyniki: Polonia (W-wa) — Włókniarz 5:2, Polonia (W) — Warta 5:0, Polonia (W) — MKS (Lublin) 5:0, Polonia (W) — ZZK (Solec Kujawski) 5:1, Włókniarz — Warta 5:2, Włókniarz — ZZK 5:1, Włókniarz — MKS 5:0, ZZK — MKS 5:0, ZZK — Warta 5:1, Warta — MKS 5:2.

TABELKA

1) Polonia (W-wa)	4	20: 3
2) ŁKS — Włókniarz	3	17: 8
3) ZZK (Solec Kujawski)	2	12:11
4) Warta (Poznań)	1	8:17
5) MKS (Lublin)	0	2:20

Dobrze zaprezentował się w rozgrywkach młodziutki Czajkowski z Lublina, który powinien odegrać poważną rolę w mistrzostwach juniorów, mających się odbyć w najbliższym czasie.

★

W Sosnowcu również rozpoczęły się rozgrywki półfinałowe o drużynowe mistrzostwo Polski w tenisie stołowym w grupie 4-ej. Wrocław reprezentowała „Gwiazda", Częstochowę ZKS „Skra", Szczecin — PKS (mistrz Szczecina) i AZS (wicemistrz) — Kraków — AZS „Groble" oraz Śląsk ZS „Piast" (Gliwice).. Spotkania pierwszego dnia zakończyły się zwycięstwem faworytów i przyniosły następujące wyniki: ZKS „Gwiazda" — PKS 5:0, ZS „Piast" — „Skra" 5:2, ZKS „Groble" — AZS 5:0, AZS — PKS 5:4, „Gwiazda" — „Groble" 5:2.

Może jutro... skompletuje się OZTS w Szczecinie

Już dwukrotnie odbyły się w Szczecinie zebrania organizacyjne, mające na celu utworzenie Okr. Związku Tenisowego. Za pierwszym razem mało kto się zjawił i zebranie nie doszło do skutku. Za drugim razem za mało było przedstawicieli świata tenisowego, by móc stworzyć okręg i powołać władze. Wybrano tylko „komitet organizacyjny", który ma wyszukać ludzi do pracy. Ponadto wyznaczono jeszcze jedno zebranie na dzień 20 bm., godz. 12 w WUKF. Może za trzecim razem się uda?

NIEUDANE PÓŁFINAŁY

KRAKÓW, 20.3 (Tel. wł.). Na półfinałowe zawody o mistrzostwo Polski w tenisie stołowym przybyła do Krakowa jedynie Siemianowiczanka. Przegrała z Cracovią 3:6. Niespodzianką meczu było zwycięstwo 2:0 (21:19, 21:17) juniora Ligi Lisińskiego nad zeszłorocznym mistrzem Kawczykiem. Zwyciężywszy Siemianowiczankę, Cracovia zakwalifikowała się do finału, który będzie rozegrany w nadchodzącą niedzielę w Krakowie.

Studenci prascy w Bułgarii

PRAGA. (Mir). — Sześciu studentów praskiego Instytutu Wych. Fiz. zaproszonych zostało do Sofii na Wyższą Szkołę Wychowania Fizycznego. Po krótkim pobycie w stolicy bułgarskiej wyjechali oni w góry, gdzie w specjalnym obozie zapoznali się z metodami bułgarskiego sportu narciarskiego oraz programem bułgarskiej kultury fizycznej.

Losy turnieju o mistrzostwo hokejowe
wahały się do ostatniej chwili

DZIWNA to była sytuacja. Cracovia zremisowała z Legią KTH wygrało z Siłą i mistrzostwa mogłyby rozpocząć się od początku, gdyby przewidywania nie zawiodły.

Legia stawiła Cracovii opór, jakiego nikt się nie spodziewał. Wojskowi postawili wszystko na jedną kartę i wszystkimi sposobami starali się unieszkodliwić przyszłych mistrzów. Cracovia nie była bierna w obronie i całe szczęście, że sędziowie opanowali zbytnio nerwowych graczy.

Cracovii nic nie wychodziło. Nie było widać Burdy, Palusa. Akcje ataku rwały się na Bronowiczu, a Świcarz i Dolewski nie dawali spokoju obronie Cracovii. Do lewskiemu jednak nie wychodziły strzały, w dodatku za często siedział za bandą. Świcarz znów nie schodził z lodowiska i zdawało się, że po uzyskaniu przez Cracovię drugiej bramki losy meczu są przesądzone.

Tymczasem w Legię wstąpił nowy duch w trzeciej tercji. Nawet weteran Głowacki nabrał animuszu i dobił za jednym zamachem strzał świcarza i Cracovię. Biało-czerwoni nie mogli się pozbierać już.

Mecz Siły z KTH był niemniej emocjonujący. Ślązacy zaskoczyli kryniczan dokładnym obstawieniem Csoricha, którego „przykrył" Gansiniec. Dwa wypady Ślązaków i 2:0 dla nich. W drugiej tercji KTH gniotło niemiłosiernie, ale Gburek miał w bramce Siły wyjątkowe szczęście. Trzecia tercja, to walka na śmierć i życie. Ślązacy słabną i Lewacki dwa razy znajduje lukę, wykorzystując ją.

Zanosi się na remis, obie drużyny są zmęczone. Niezmordowany Lewacki jednak jeszcze raz przedziera się i na 2 min. przed końcem decyduje o losach spotkania.

Po dwu takich meczach myślano poważnie o remisie Legii z KTH i liczono na fuks ze strony Siły. A wtedy wszystkie drużyny miały by po 3 punkty.

Rachuby zawiodły. Legia była tak beznadziejna, że KTH robiło na lodzie co chciało. Spotkanie bez historii.

Cracovia z Siłą miała przeprawę bardzo ciężką. Ślązacy zaczęli grę z szalonym impetem. Gansiniec był motorem, nie dającym się zatrzymać. Był jednak moment, który mógł zaważyć na losach nie tylko meczu. Maciejko nie zatrzymał krążka, który odbił się o bramkarza i w zwolnionym tempie turlał się do bramki. Wyrwa w lodzie zastąpiła Maciejkę. Gola nie było. Wspaniała akcja zainicjowana przez Gansińca uwieńczona zostaje bramką, ale sędzia dopatrzył się spalonego. Później Maciejko troi się i tercja kończy się bezbramkowo.

W drugiej tercji tempo nie słabnie. Cracovia otrząsnęła się i dochodzi do głosu. Wreszcie Kopczyński zdobywa upragnione prowadzenie. Ataki Ślązaków, wśród których obok Gansińca wyróżniają się Wróbel II i Gburek, nie przynoszą rezultatu.

W trzeciej tercji sensacja. Wróbel wykorzystuje błąd obrony i wyrównuje. Mecz od nowa. Obie strony dążą do zdobycia zwycięstwa, ale robią to bez nerwów. Spotkanie jest nie tylko emocjonujące. Gra jest na dobrym poziomie i „fair".

W 9 min. Burdzie udaje się przebój. 2:1 dla Cracovii. Siła atakuje. Bramka wisi w powietrzu, ale wisi tak do ostatniego gwizdka. Szczęśliwi Krakowianie całują się na lodzie. (S. S.)

I znów Cracovia

JESZCZE raz Cracovia zdobyła zaszczytny tytuł mistrza Polski w hokeju. Jeszcze raz oklaskiwaliśmy tak dobrze znanych na naszych i zagranicznych lodowiskach wysłużonych mistrzów. Oklaski te i gratulacje, które składamy są szczere, ale równie szczere piszemy że nigdy jeszcze nie przyszło Cracovii zdobycie mistrzostwa z takim trudem. Do ostatniej chwili losy tytułu mistrzowskiego nie były pewne.

Tytuł mistrzowski — to wprawdzie praca całości, ale zasługa przede wszystkim Maciejki. Gdyby w ostatnim meczu bronił on choć trochę słabiej, to los klubu jego byłby niepewny.

Maciejko był najjaśniejszym punktem Cracovii. Był takim samym bohaterem zespołu, jak w KTH Csorich, czy w Sile Gansiniec, którzy wybijali się wyraźnie ponad poziom zespołu. To była ekstraklasa „zakopiańska", za którą w niezbyt dalekiej odległości należy postawić pracowitych, jak mrówki Lewackiego, Bronowicza, a po nich Świcarza, Więcka oraz Kasprzyckiego.

Najgroźniejszy rywal Cracovii to KTH, choć lepszy wynik z mistrzem osiągnęła Legia. Krynicznie mieli trzy atuty: Csoricha, Lewackiego i młodość. Kilku chłopców w wieku 18 — 19 lat pokazało najlepiej co to jest wiek. KTH miało gaz od pierwszej do ostatniej chwili w każdym meczu i miało go codziennie, dzięki czemu z dniem każdym było groźniejsze.

Legia miała wielkie apetyty, ale ciężki mecz z Cracovią przekonał warszawian, że daleko im do mistrzostwa. W Legii zawiódł najbardziej Dolewski.

Ostatnia w tabeli Siła nie była najgorszą z czwórki. Walczyła jak równy z równym tak z Cracovią, KTH, czy Legią.

Krótkometrażówka mistrzostw hokejowych

Legia — Siła 2:2 (1:1, 1:0, 0:1). Bramki dla Legii uzyskali Świcarz i Dolewski, a dla Siły Gansiniec i Wróbel I. Sędziowali Bielecki i Trytko.

Cracovia — K. T. H. 4:3 (3:0, 0:1, 1:2). Bramki dla Cracovii strzelili: Burda, Kasprzycki, Kopczyński, Kowalski; dla pokonanych Csorich, Lewacki, Jeżab. Sędziowali red. Zarzycki i Majdrowicz.

K. T. H. — Siła 3:2 (0:2, 0:0, 3:0). Gole dla zwycięzców zdobył Lewacki w 2,8 i 13 min. 3 tercji dla pokonanych. Wróbel I (17 min.) i Gansiniec (12 min.) Zawody prowadzili Trytko i Bielecki.

Legia — Cracovia 2:2 (1:1, 0:1, 1:0). Bramki dla Legii uzyskali Naciążek w 12 min. i Głowacki w 57 min., a dla Cracovii Kowalski w 8 min., Burda w 47 min. Sędziowali Majchrowicz i red. Zarzycki.

KTH — Legia 9:1 (3:1, 4:0, 2:0). Łupem bramkowym podzielili się Csorich 3, Nowak, Lewacki i Jeżak po 2. Honorowy punkt dla Legii zdobył Świcarz. Sędziowali: Bielecki i Trytko.

Cracovia — Siła 2:1 (0:0, 1:0, 1:1). Bramki dla Cracovii uzyskali Kopczyński w 18 min. drugiej tercji i Burda w 9 minucie trzeciej tercji dla Siły — Wróbel II w 1 minucie trzeciej tercji. Zawody prowadzili Zarzycki i Majchrowicz.

Naj... Naj... Naj...
z Zakopanego

Najlepszej polskiej drużyny hokejowej zabrakło w Zakopanem.— Pomorzanin „rozłożyłby" według zgodnej opinii wszystkich czterech finalistów.

Najlepszym bramkarzem turnieju był Maciejko, któremu w lwiej mierze zawdzięcza Cracovia mistrzostwo.

Największe niespodzianki sprawiła w Zakopanem Legia, remisując z Cracovią i dostając niesamowite baty od KTH.

Najlepszym graczem turnieju był Gansiniec. Dał się jednakowo we znaki zarówno napastnikom i obrońcom.

Najbrutalniejszym zespołem była warszawska Legia.

Najlepszą kondycję miało KTH.

Najmniej odpornymi ludźmi dysponowała Cracovia.

Największym szczęściarzem z graczy był bramkarz Siły (Giszowiec) — Gburek. Tylko w meczu Cracovia — Siła prześcignął go Maciejko.

Najstarszym zespołem była Cracovia. Przeciętny wiek drużyny 33 lata. Indywidualnie najstarszymi uczestnikami turnieju byli: Kasprzycki, Kowalski (Cracovia), Głowacki (Legia) i Gburek I (Siła).— Zaczęli grać w hokeja na długo przed przyjściem na świat wielu zawodników KTH.

Najgorszy lód był podczas meczu Cracovia — Legia.

Najlepszy poziom pokazały drużyny dopiero w trzecim dniu turnieju, w czym niemałą rolę odegrał stan lodowiska.

Najlepszym strzelcem finałów był Csorich (KTH), który zdobył więcej bramek, niż Cracovia, Legia, czy Siła.

Największym pechowcem był Kopczyński (Cr.), który najczęściej zapoznawał się z twardością band.

Najmniej widzów było w sobotę, w dniu decydujących rozgrywek. Wielu przypadkowych miłośników hokeja wolało pójść na Józefinki, niż siedzieć 6 godzin na lodowisku.

Najtrudniejszym meczem do prowadzenia była walka Legii z Cracovią.

Najszczęśliwszymi ludźmi byli organizatorzy mistrzostw.

Największy zysk z mistrzostw miał bufet, w którym sprzedawano doskonały zakopiański krupnik.

Najbardziej złośliwy wierszyk ukuli miejscowi wierszokleci pod adresem warszawskiej Legii:

„Legia, Legia, co się dzieje
Zakopane z was się śmieje"...

(s. s.)

W jakim składzie poszli w bój

Cracovia: Maciejko (Kapusta), Kasprzycki, Więcek, Kopczyński I; Burda, Palus, Kowalski, Kopczyński II, Jusewicz, Korzeniak, Masarzyński, Ryndak.

K. T. H.: Korząb, Zieliński, Prorok, Rzeszut, Lewacki, Csorich, Janiczek, Pociecha, Nowak, Jeżab.

Legia: Lammer (Przeździecki), Krasowski, Bronowicz, Głowacki, Dolewski, Świcarz, Naciążek, Ginter, Koperzyński, Ślusarczyk.

Siła: Gburek, Ulman, Langner, Gburek II, Gansiniec, Palas, Wróbel I, Wróbel II, Kempny.

Tabela mistrzostw

1) Cracovia	3	5	8: 6
2) KTH	3	4	15: 7
3) Legia	3	2	5:13
4) Siła	3	1	5: 7

Górny Śląsk melduje:

★ W ramach terminarza lekkoatletów śląskich ustalono już ostatecznie termin tradycyjnego międzyokręgowego meczu lekkoatletycznego Kraków — Śląsk, który odbędzie się w dniu 3 lipca w Krakowie przy okazji trójmeczu Kraków, Bydgoszcz, Śląsk.

★ Jesienny sukces wyścigu kolarskiego dla niestowarzyszonych, zorganizowanego przez redakcję „Dziennika Zachodniego", skłonił organizatorów do powtórzenia go również na wiosnę, a jako termin ustalono dzień 24 kwietnia.

★ Manecki — b. mistrz śląska, a ostatnio trener pięściarski drużynowego mistrza Śląska — Batorego (Chorzów) objął z dniem 1 marca treningi w drużynie Huty Zabrze.

★ Referat kultury fizycznej i sportu przy Woj. Zarządzie ZMP w Katowicach zorganizował w Karpaczu i Zakopanem 2-tygodniowe kursy narciarskie dla przodowników, w których wzięło udział łącznie 140 uczestników.

Pod bandami lodowiska
i w najbliższej okolicy

80 000 zł wpłynęło do kasy w pierwszym dniu turnieju. Jest to rekord Zakopanego, jeśli idzie o dochód z meczów hokejowych. Drugiego i trzeciego dnia nie było wiele mniej.

Bary i dancingi zakopiańskie świeciły w czasie mistrzostw pustkami. Klientela „upijała" się hokejem (choć poziom jego był mierny). Dopiero po mistrzostwach (oczywiście co dzień) kto nie zmarzł, szedł się rozgrzewać.

Świcarz znalazł w Zakopanem następcę w drużynie piłkarskiej Polonii. Doszło do tego dość oryginalnym sposobem. Mianowicie Polonia przysłała telegram do jednego z organizatorów mistrzostw, ażeby zwolnił Świcarza na niedzielę (mecz Polonia—Warta).

— Ja nie dostałem depeszy — tłumaczył się „Kostek". Niech zagra za mnie adresat.

Głowacki (Legia) był jedną z najpopularniejszych postaci turnieju. Dopingowano go ustawicznie niesbyt pochlebnym okrzykiem i naśladowano jego piskliwy głos. A propos tego głosu. Jest to jedyna rzecz, która pozostała Głowackiemu z dawnych, dobrych lat.

Korzeniak (Cracovia) jest nie tylko obiecującym hokeistą, ale i piłkarzem. Juniorek ten grał już i w I drużynie. Poza tym jest b. dobrym ping-pongistą itp.

Lammer (Legia) pierwszy wpadł w Zakopanem na pomysł przesuwania bramki. Ale że nie udała się historia (na meczu z Cracovią), nie znalazł naśladowców.

Mecz Cracovia — Legia przejdzie do historii jako spotkanie dwudniowe. Zaczęło się ono w piątek przed 22-gą, a skończyło w sobotę około 0,30.

Elektrownia zakopiańska robiła figliki ze światłem. Na wyżej wspomnianym meczu (Cr. — L.) nad lodowiskiem zapanowały egipskie ciemności i widownia gromko zachęcała graczy do załatwiania porachunków (sędziowie zwiali wtedy za bandę).

Kowalski (Cr.) wsławił się w Zakopanem niesportowym zachowaniem. — Pan sędziuje na tamtej połowie — zwrócił się „rep" do sędziego, gdy ten dał 2 minuty „odsiadki" Więckowi. Kowalski odpokutował to powiedzonko przez 10 minut.

Wyższej kary domagano się dla Świcarza. — Na godzinę go usunąć! — wołano, gdy „Kostek" bez pardonu podjechał Burdę.

W Komisariacie znalazł się jeden z widzów, który niezadowolony z orzeczeń sędziowskich podburzał widownię do ekscesów.

Mgr Trytko, dobry sędzia słabiej trochę jeździł na łyżwach, i zebrał parę razy oklaski za figury, których nawet mistrzowie świata w jeździe figurowej, nie zdołaliby wykonać.

Cement i propelery, a nie puchar należy się dać Cracovii po zdobyciu mistrzostwa. Cement, ażeby gracze pozamykali sobie buzie, a propelery — dla zwiększenia szybkości.

Taką propozycję dał jakiś wróg Cracovii na chwilę przed wręczeniem jej pucharu, ofiarowanego przez „Express Wieczorny".

Licytatorem wyższego rzędu okazał się jeden z kibiców Cracovii na jej ostatnim meczu. Gdy strzały „Cracovian" mijały bramkę o metry (radzono strzelać o piętro niżej) kibic po każdej takiej sytuacji mówił niezmiennie: Cracovia powinna już prowadzić... i wymieniał sumę 10-krotnie wyższą niż ilość zmarnowanych sytuacji.

Operację w stylu prof. Grucy nazwano sobotni zabieg z lodowiskiem. „Chirurgicznie" doprowadzone do przyzwoitości boisko było jednak o półtora metra węższe no i w czasie drugiego meczu gdzie niegdzie pokazały się szczerby. Hokeiści byli mimo wszystko nadzwyczaj zadowoleni z operacji. Mniej zadowolony będzie z jej nazwy prof. Gruca, którego pacjenci po wejściu w życie wyglądają znacznie lepiej, niż lodowisku po dwu meczach.

Tu mówi Poznań:

★ **Konopa** dawniejszy środkowy napastnik HCP (Poznań) zasilił szeregi poznańskiej Warty.

★ **ZZK (Poznań)** zasilony Czapczykiem wygrał w Kaliszu treningowe spotkanie z tamtejszą Prosną 5:0 (5:0). Cztery bramki zdobył Aniola oraz jedną Kołtuniak.

★ **Na terenie gminy Kuźnica Czarnkowska** została zorganizowana Gminna Rada Sportu Wiejskiego, która pod przewodnictwem p. Kończaka postanowiła zjednać dla sportu młodzież całej okolicy.

Z Rzeszowa donoszą:

★ **St. Brudek**, którego sprawa wywołała wielką burzę, tak że musiał przyjechać delegat PZPN p. Nowak do Rzeszowa, została ostatecznie zlikwidowana. Wydział G I D PZPN po dokładnym zbadaniu sprawy oraz przychylając się do wniosku ROZPN zatwierdził St. Brudka dla SKS (Rzeszów) tak, że w obecnym sezonie zobaczymy znów tego dobrego zawodnika na boisku.

★ **Na apel WUKF** wystosowany do wszystkich Klubów i towarzystw sportowych na terenie woj. rzeszowskiego, celem zaopiekowania się zespołami wiejskimi jako pierwszy zgosił się klub Jedność-Resovia, który na ostatnim posiedzeniu powziął uchwałę wzięcia pod swą opiekę nowoorganizujący się ludowy zespół sportowy w Staromieściu koło Rzeszowa. Czyn ten powinien być przykładem dla innych klubów na terenie woj. rzeszowskiego, co w dużej mierze przyczyni się do ożywienia i rozwinięcia życia sportowego na wsi. **(Wu.)**

Cyrulik zakopiański
goli ostrą brzytwą

ZAKOPANE, 19.III.

Mistrzostwa hokejowe...?!

W Warszawie wydawało mi się to co najmniej nonsensem i dlatego też nie dziwię się wcale, że znalazłem się w Zakopanem dopiero w drugim dniu turnieju, gdy było już wiadome, że mistrzostwa są na mur.

Przyznam się, że jeszcze w drodze do Zakopanego trapiła mnie niepewność, czy nie jadę na próżno. Okazało się jednak, że nie! Mistrzostwa odbywają się — o czym poinformował mnie, trzymający na moim jabłku adamowym brzytwę fryzjer, pierwsza osoba, z którą w Zakopanem zacząłem się bawić w hokejowego Sherlock Holmesa.

PIERWSZE ŚLADY

Mistrz był oblatany trochę „we sporcie" i wyjawił mi parę tajemnic, które z pewnością nie będą przyjemne dla aktorów mistrzostw.

— Cracovia na tym turnieju to chyba sobie znowu kogoś upoluje — zapewnił mnie artysta brzytwy. Bo im przecież potrzeba młodych, a grają właściwie starymi trupami.

PRZYKRO BYĆ STOŁECZNIKIEM

— Legia to... Czy pan jest z Warszawy? — zapytał grzecznie i kontynuował dopiero, gdy zapewniłem. że nie mam nic wspólnego ze stolicą (właśnie mieszkam przecież na prowincji zgodnie z rozporządzeniem Urzędów od kwaterunku)..

— Legia to rzeźniki!

Mimo wszystko nie wytrzymałem.

— Proszę pana, są nowe przepisy... zacząłem...

— Tak, ale nie ma takich przepisów, żeby kijem walić po zębach, łapać za kij i szturhać przeciwnika w każdym momencie, gdy jest się sam na sam.

— Dolewski to ziółko, a robi ze siebie niewiniątko...

— A do tego ten okularnik nigdy nie wie, za co go wyrzucono. (Bielawski przyp. red.). Wczoraj zresztą cała Legia więcej siedziała za bandą, niż grała! Że zremisowała — to cud. Bo Siła była lepsza, słowo daję. Tylko ten bramkarz... (Lammer przyp. red.).

DRUŻYNA DZIECI

— W K.T.H. są same dzieciaki. Taki bramkarz ma np. 15 lat i to zupełnie dobry gracz. To dla mnie jest drużyna przyszłości. Oni z Pomorzaninem będą potęgami w hokeju, chyba, że Cracovia im znowu kogoś „rąbnie".

— A propos tego „rąbnięcia" zaczął z innej beczki „golibroda". Burda (wychowanek K. T. H.) i Csorich tak na siebie polowali, że przykro było na to patrzeć.

BŁOTO I LÓD

Wyszedłem z zakładu zorientowany na „102" w sytuacji mistrzowskiej i udałem się na lodowisko. Na ulicy błoto, parę stopni ciepła. Guzik, a nie lód — pomyślałem i zdumiałem się, wchodząc na boisko. Lód, jak ulał! 35 do 40 cm Trochę nierówna płaszczyzna, pod bandami widać świeżo zalewane wyrwy, ale w sumie — mistrzostwa Polski rozgrywano już na gorszych lodowiskach, niż zakopiańskie, na którym trzy czwarte lodu nadawało się do gry (ta ¼ to zagrania o bandy, o których zresztą Polacy mają nikłe zdaję się pojęcie).

HONOR RODZINY MAZURÓW

Lodomistrz — taki napis znajduje się pod zakopiańskimi trybunami. Może tytuł ten ma i rację. ale nie o tym chcę mówić. Stary Mazur (właśnie lodomistrz) nie tylko dba o lód, ale i wychowuje syna, przyszłego reprezentanta Polski (na obozie juniorów był jednym z najlepszych) w hokeju. Może to właśnie ambicja hokejowa rodu Mazurów, ażeby mistrzostwa nie spaliły na panewce.

GDY NARCIARZ IMA SIĘ HOKEJA

— Ach to Zakopane — westchnąłem i dowiedziałem się jeszcze o jednym człowieku, który przyczynił się do przeprowadzenia mistrzostw. Jest to stary działacz sportowy, płk. Wagner. Robił co mógł i przed otwarciem mistrzostw zwichnął nogę, tak że nie mógł (był w szpitalu, gdyż obawiano się złamania) uczestniczyć w uroczystości otwarcia nawet.

Po wizycie na lodowisku spotkałem mistrza Burdę.

— K. T. H. ma gaz — zaczęli moi towarzysze. A przecież nie mają lodu...

— Bujda — odparł Burda. Oni trenowali na stawie, już ja ich znam. Tylko mistrzowskie lodowisko nie było w porządku... Dlatego mają kondycję; ganiają od pierwszej do ostatniej minuty. Zresztą nie chciałem im robić krzywdy, mecz mieliśmy wygrany. Nie wiem dlaczego na mnie polowano (tak mówić to niezbyt ładnie dla sportowca przyp. red.).

Takie były moje wrażenia przed zetknięciem się z mistrzostwami.

St. Sieniarski

Czarnecki pokonany! Komuda remisuje

Gwardia warszawska zwyciężła Zryw 11:5

ŁÓDŹ, 20.3. (tel. wł.). Gwardia— W-wa — Zryw Łódź 11:5. Finałowa pula drużynowych bokserskich mistrzostw Polski. Wyniki: muszа (na I miejscu zawodnicy Gwardii): Patora przegrał ze Stasiakiem, kogucia — Szatkowski pokonał Czarneckiego, piórkowa — Kukulak zwyciężył Zajączkowskiego, lekka — Komuda zremisował z Krawczykiem, półśrednia — Borowicz pokonał Kijewskiego, średnia — Wilczek uległ Taborkowi, półciężka — Kolczyński zmusił do poddania się Wojnowskiego, ciężka — Szymura zwyciężył Niewadziła. W ringu sędziował Federowicz (Pozn.), na pkt. Urbanowicz (Pozn.), Kugacz (Pom.) i Chr) owski (Wr.). Widzów około 6.000.

Gwardziści warszawscy jechali do Łodzi z niezbyt pewnymi minami. Komudę straszono Krawczykiem, stukilowy obecnie Niewadził nie dawał spokoju Szymurze, Szatkowski miał stanąć wobec groźnego Czarneckiego, na Patorę szykował się Stasiak, a Kijewski groził swym potężnym prawym sierpem Tomczyńskiemu lub Borowiczowi. Z Warszawy gwardziści wyjechali na ciężki bój w zwiększonym składzie. Był to manewr

Komuda

taktyczny, który miał na celu zmylenie przeciwnika co do ostatecznego składu. Łodzianie przywitali gości na dworcu, ale nic nie mogli wywnioskować. Był Archadzki, Kolczyński, Wilczek, Tomczyński, Borowicz, z Poznania miał nadjechać Szymura. Kto więc ostatecznie wystąpi w czterech ostatnich wagach?

TAJEMNICA WYŚWIETLA SIĘ

Tajemnica wydała się dopiero na krótko przed meczem. Gwardia zrezygnowała z usług Archadzkiego i Tomczyńskiego, przesuwając Kolczyńskiego do półciężkiej, a w półśredniej wystawiając Borowicza, boksera, który odsługuje obecnie służbę wojskową w Warszawie, a karierę pięściarską rozpoczął w poznańskim HCP.

Hala PKS-u, mogąca śmiało pomieścić 10.000 widzów, nadaje się zupełnie dobrze na organizowanie imprez pięściarskich. Mecz niedzielny był pierwszą taką imprezą, były więc oczywiście pewne mankamenty. Tym niemniej organizatorzy wywiązali się z zadania bardzo dobrze. Przy wejściach panował porządek, na sali liczna służba porządkowa potrafiła opanować widzów i nie dopuściła do bałaganu. Po odpowiednim przygotowaniu miejsc siedzących, hala PKS gotowa będzie na każdą dużą imprezę.

OPTYMISTYCZNE NASTROJE

Nim zabrzmiał pierwszy gong, widownia nastrojona była optymistycznie. „Murowane" punkty łodzian stanowić mieli: Stasiak, Czarnecki, Krawczyk i Kijewski. Po cichu liczono i na Niewadziła, który przed meczem zapowiadał, że „teraz, albo nigdy! Albo znokautuję Szymurę, albo wysiadam z boksu!"

Te murowane punkty zawiodły. Pierwszą niemiłą niespodziankę sprawił Łodzi Czarnecki, słabo wypadł przereklamowany Krawczyk, a Kijewski wręcz denerwował bezskutecznym polowaniem na cios. „Mury" zawaliły i Zryw przegrał 5:11.

STASIAK BIJE PATORĘ

Dobrze wypadł Stasiak w walce z Patorą. Wydaje się nam, że łodzianin jakby przestawił się nieco i teraz nie ogranicza się tylko do swego „wojennego tańca", ale energicznie idzie na wymianę ciosów, walczy na półdystans, a w zwarciach też jest bardzo agresywny. Pierwszą rundę wygrał Stasiak różnicą 1 pkt. W II-gim starciu łodzianin znów energicznie naciera i w pewnej chwili, wychodząc ze zwarcia, lokuje silny prawy sierp na szczęce Patory. Warszawianin jest wyraźnie wstrząśnięty i szuka ratunku w zwarciach. Dochodzi do siebie, ale rundę przegrywa znów 1 punktem. Ostatnie starcie ma nieco inny charakter. Stasiak „puchnie", a Patora stara się nadrobić stracony teren. Warszawianin jest teraz w ofensywie. Stasiak „odgryza się" od czasu do czasu kontrami. Rundę wygrywa Patora, ale walkę Stasiak i Zryw prowadzi 2:0.

CZARNECKI ZAWODZI

W koguciej pierwsza niespodzianka. Szatkowski nie uląkł się Czarneckiego, szachuje go lewym prostym na dystans, a celnie kontruje prawym sierpem. Czarnecki darem nie usiłuje narzucić walkę w półdystansie. Starcie remisowe. W II r. Szatkowski atakuje, lokując wiele cennych ciosów w korpus. Czarnecki odgryza się dość rzadko. Starcie wygrywa warszawianin. Ostatnia runda znów wyrównana, ale walkę wygrywa wyraźnie Szatkowski. Po ogłoszeniu werdyktu na widowni rozpoczynają się gwizdy. Publiczność nie może pogodzić się z porażką pupila. Na ring padają nawet małe kamienie. Gwizdy trwają jeszcze w czasie pierwszej i drugiej przerwy walki Kukulaka z Zajączkowskim, walki nawiasem mówiąc słabej. Kukulak, mający przewagę długości ramion, nie potrafił utrzymać młodego i ambitnego Zajączkowskiego na dystans i wdawał się niepotrzebnie w wymianę ciosów. Dopiero w III r. Kukulak „rozgryza" przeciwnika i Zajączkowski kończy walkę zupełnie wyczerpany. Wygrał Kukulak.

KOMUDA REMISUJE Z KRAWCZYKIEM

W lekkiej naprzeciwko Komudy staje wysoki, o niebywale długich ramionach Krawczyk. Młody bokser Zrywu, walczący z odwrotnej pozycji, słynie w Łodzi z nokautującego ciosu. Komuda przygląda się przeciwnikowi z pewnym respektem, ale natychmiast po gongu zaczyna atak. Krawczyk poluje na cios, wa szawianin stara się „siedzieć" na przeciwniku i nie pozwolić mu na złapanie oddechu. Starcie remisowe, obaj zawodnicy inkasują po kilka celnych ciosów.

W II r. Komuda nadal idzie do przodu. Krawczyk, zepchnięty do obrony, nie może zupełnie wykorzystać przewagi długich rąk. Gubi się, a kontry jego są coraz mniej celne. Komuda traci jednak przewagę, zarabia bowiem napomnienie od sędziego ringowego za bicie głową.

W III r. warszawianin znów jest stroną agresywniejszą, a jeden z jego sierpów wyraźnie zachwiał Krawczykiem. Ogłoszony wynik remisowy wywołuje znów protesty widowni, tym razem w obronie Komudy, który i naszym zdaniem walkę wygrał.

W półśredniej Borowicz doskonale rozwiązał taktykę walki z Kijewskim. Szybkie lewe proste raz po raz siedziały na nosie i twarzy łodzianina, który daremnie polował na cios. Zbudowany jak tur Kijewski walczy zbyt jednostronnie i wszystkie trzy starcia przegrał wyraźnie, mimo to, że w ostatniej fazie walki udało mu się lekko zamroczyć warszawianina.

RUTYNA TABORKA

W średniej weteran Taborek, młodszy od Wilczka o conajmniej 10 lat, pokazał, że rutyna i refleks oraz dobra taktyka mogą odnieść triumf nad młodością. W I r. Wilczek ani razu nie potrafił dosięgnąć Taborka swymi sierpami, inkasując zato wiele celnych konter. Runda ta zdecydowała o jego przegranej, bowiem dwa następne starcia były remisowe. W II r. Wilczek trafił nawet celnie i Taborek był zamroczony, ale przetrwał kryzys i w ostatnim starciu był znów celniejszy i szybszy.

KOLCZYŃSKI W PÓŁCIĘŻKIEJ

Kolczyński nie miał zbyt wiele roboty w półciężkiej z młodym Wojnowskim. Bokser Zrywu otrzymał w I r. tęgie baty i w przerwie zrezygnował z dalszej walki.

Kiedy na ringu ukazał się Niewadził, widownia, znając go z zajęczego serca, przywitała go niezbyt przychylnie. Wszyscy pamiętali jego porażkę przez k. o. z Szymurą i nikt nie wątpił, że historia powtórzy się.

Tymczasem Niewadził zmienił się. Zmienił się zewnętrznie (przytył, „zapuścił" brzuszek i waży około 100 kg) i zmienił się psychicznie. Bał się Szymury, twarz miał kredową, ale po gongu przemógł opory psychiczne i ruszył jak tur do ataku. Różnica kilkunastu kilogramów robi swoje i daleko lżejszy Szymura zepchnięty został do defensywy. Pół rundy nacierał Niewadził i gonił Szymurę po ringu, ale wreszcie dyszel w żołądek ostudził nieco jego zapał. Teraz Szymura poszedł do przodu i wyrównał rundę.

NIEWADZIŁ ZDEMOLOWANY

W II r. Niewadził znów szaleńczo atakuje. Napór jego trwa jednak znacznie krócej, niż w I r. i Szymura zdobywa zdecydowaną przewagę. Łodzianin słabnie i kończy rundę bardzo wyczerpany. Ale i na Szymurze znać zmęczenie.

Ostatnie starcie — to bohaterska walka Niewadziła ze zmęczeniem. Sędzia liczy go kolejno do 6-ciu, na stojąco, potem do dwu, na deskach i wreszcie do 9-ciu, zwisającego na linach. Mimo to Niewadził nie daje się znokautować i dotrzymuje do końca. Wygrał wysoko Szymura. Po walce Niewadził jest zupełnie wyczerpany i z wielkim trudem udało się sekudantom odprowadzić go do szatni.

W. Gołębiewski

Na ringu w Wielkich Zamkach — Matloch rzuca na deski Gleza. Tajemnicza ręka, którą widać na zdjęciu należy do sędziego Łaukedreya, który rozpoczyna liczenie

Lublinianka - ZZK (Pozn.) 10:6

Wytyk wygrywa, ale niezasłużenie

LUBLIN, 20. 3. (Tel. wł.) Mecz kolejarzy poznańskich z Lublinianką przyniósł widowni lubelskiej rozczarowanie. Walki były wprawdzie zażarte, stały jednak na słabym poziomie technicznym, akcjom pięściarzy obydwu drużyn zupełnie brakowało płynności. Winę za to ponosi wyłącznie niefortunny sędzia ringowy Omasta z Poznania, który przyczynił się do wyprowadzenia z równowagi nawet najbardziej obiektywnych i spokojnych widzów. Na wstępie ob. Omasta, jako kierownik drużyny poznańskiej, wygłosił dłuższe i utrzymane w górnolotnym stylu przemówienie, wyjaśniając, że ZZK zademonstruje Lublinowi wysoką klasę szkoły poznańskiej... Później jednak, gdy ob. Omasta wystąpił w roli nie mówcy ale sędziego, na ringu zaczęły się dziać przedziwne rzeczy: zawodnicy po komendzie „puść" musieli robić nie jeden ale 4 kroki, każda akcja w zwarciu była natychmiast przerywana, a poza tym zawodnikom poznańskim było zbyt wiele dozwolone w stosunku do ich lubelskich przeciwników, dlatego też dziwimy się bardzo, że tak poważny ośrodek pięściarski jak Poznań posiada tak niewyrobionego sportowo arbitra.

Najpiękniejszą walkę dnia stoczyły niewątpliwie muchy. Kukier górował nad przeciwnikiem szybkością i repertuarem uderzeń, ale Kliczborkowi należą się również słowa uznania za niezły poziom techniczny i fair prowadzoną walkę. Baran w koguciej wysoko pokonał Janaszka, ale odnieśliśmy wrażenie, że słabo prezentował się kondycyjnie.

Walka piórkowców była zaciekłym pojedynkiem obfitującym w żywiołową wymianę ciosów. Cholna górował nad Flisiakiem w 1 i 3 starciu, ale sam jednak przeżywał ciężkie chwile i wygrał minimalnie.

Ogłoszenie zwycięstwa Wytyka nad Marciniakiem przyjęto bardzo burzliwie. Wytyk nie zainponował Lublinowi techniką, ale za to wytrzymałością i siłą ciosów. Marciniak stoczył jedno z najlepszych spotkań i chociaż skończył walkę wyczerpany, zasłużył na remis.

W półśredniej kontuzjowanego Zielińskiego zastąpił Malec. Wobec Kazimierczaka nie miał on nic do powiedzenia i po pierwszym groźniejszym ciosie dał się wyliczyć.— Malec padając na deski kontuzjował nogę w kostce.

Zwycięstwo Głębockiego nad groźnym Kupczykiem nie budziło zastrzeżeń. W 2 rundzie Głębockiemu udała się prawa kontra, która wstrząsnęła poznaniakiem i od tej chwili Głębocki przeważał do końca.

Ostatnie dwie walki miały przebieg nieco humorystyczny. W rezultacie zwycięstwo Lublinianki 10:6 było zasłużone i tym cenniejsze, że wojskowi wystąpili bez Zielińskiego i Gołębiowskiego.

Wyniki (zawodnicy Lublina na 1 m.): w muszej Kukier zwyciężył Kluczborka, w koguciej Baran pokonał Janaszka. W piórkowej Cholna wypunktował Flisiaka. W lekkiej Marciniak uległ Wytykowi. W półśredniej Malec w 1 r. przegrał przez k. o. z Kaźmierczakiem. W średniej Głębocki wygrał z Kupczykiem. W półciężkiej Kwiatkowski uległ Talarczykowi. W ciężkiej Kosiada zwyciężył Grzelaka.

Bazarnik pokonany przez Antkowiaka

na meczu Gedania-Batory 10:6

GDYNIA, 20.3. (tel. wł.). Mecz finałowy o drużynowe mistrzostwo Polski w boksie, rozegrany w Gdańsku pomiędzy Gedanią a Batorym 10:6 nie odbył się bez sensacji. Była nią porażka reprezentanta Polski Bazarnika, który uległ juniorowi Gedanii — Antkowiakowi. Na wynik spotkania duży wpływ miało napomnienie otrzymane przez Bazarnika w 3 starciu za nieczystą walkę. W pierwszych 2 r. nieznacznie przeważa Bazarnik, który jednakże musi dać z siebie wszystko, ażeby stopować ataki długorękiego Antkowiaka. Ten ostatni walczy bardzo ambitnie i w 3 r. przechodzi do generalnej ofensywy, zasypując przeciwnika gradem ciosów z dystansu. Bazarnik atakuje zaciekle, ale jego ofensywa napotyka na silne kontry przeciwnika. Przy niebywałym dopingu rozentuzjazmowanej publiczności — Antkowiak prze ciągle do przodu i kończy tę rundę trzema punktami przewagi, która w ostatecznym rezultacie przyniosła mu zwycięstwo w całej walce. Dwu sędziów przyznało zwycięstwo Antkowiakowi, a jeden z arbitrów walkę uznał za nierozstrzygniętą.

INCYDENT W WADZE CIĘŻKIEJ

Drugim niecodziennym wydarzeniem w tym meczu był incydent w ciężkiej. Reprezentant Batorego tej kategorii Kaczmarek wszedł na ring z kompleksem niższości i mimo swego wysokiego wzrostu czynił nieprawdopodobne łamańce i niskie uniki, ażeby nie dać się trafić Białkowskiemu. Ten jednakże po paru ciosach w powietrze umiał znaleźć radę na swego przeciwnika i jednym z lewych sierpowych posłał Kaczmarka na deski. Trzeba dodać, że na chwilę przed tym Kaczmarek otrzymał niegroźny cios w kark. Ślązak padając na deski reklamuje uderzenie w tym głowy i w tej pozycji zostaje wyliczony. Sędzia ringowy Kubik (Szczecin) po przejrzeniu kart sędziów punktowych i ich ostatecznych decyzji mylnie interpretował ich orzeczenia i nakazał spikerowi ogłosić zwycięstwo Kaczmarka przez dyskwalifikację. Okazało się jednak (na skutek złożonego protestu przez Gedanię), że w myśl paragrafu 56 regulaminu Wydz. Sp. PZB w wypadku jeżeli są różne decyzje sędziów punktowych (jeden zaopiniował — cios nieprawidłowy, drugi — cios prawidłowy, a trzeci stwierdził — „nie widziałem"). W ten sposób Gedania odniosła w ogólnej punktacji zwycięstwo 10:6.

PIERWSZE PUNKTY DLA GEDANII

W muszej Soczewiński (G) wygrał z Piechaczkiem. W pierwszej i drugiej rundzie tylko nieznaczną przewagę uzyskuje gdańszczanin nad bojowym i ambitnym ślązakiem. Dopiero od połowy trzeciego starcia Soczewiński podkreśla swą wyższość i po jednym z ciosów posyła przeciwnika do „8" na deski.

Dalsze punkty dla Gedanii zdobywa w koguciej Klein, wygrywając z Kępą. Gdańszczanin umiał narzucić przeciwnikowi swój system walki z półdystansu, a na ataki przeciwnika odpowiadał celnymi kontrami. Mimo to Ślązak zaprezentował się dobrze i po nabraniu rutyny będzie mocnym punktem Batorego.

Przebieg spotkania w wadze piórkowej między Antkowiakiem a Bazarnikiem podaliśmy wyżej.

W lekkiej Zieliński (G) walczył zamiast Kudłacika, który nie przybył ze Świdnicy, gdzie ostatnio przebywa. Przeciwnikiem gedanisty był Ponanta. Po 1-ej r. wyrównanej, w następnych starciach lepszy kondycyjnie Ślązak uzyskuje wyraźną przewagę, która pozwala mu na zdobycie pierwszych punktów dla Batorego.

SZNAJDER „UCIEKŁ" PRZED CHYCHŁĄ

Po pierwszej rundzie bezbarwnej walce Chychły z Kuszem w następnych starciach bezapelacyjną przewagę uzyskuje gdańszczanin, posyłając nawet przeciwnika pod koniec drugiego starcia do „6" na deski. Ślązak wykazał się dużą odpornością i mimo serii „bomb" jaką zainkasował pod koniec walki dzielnie wytrzymał do końca.

Zacięte spotkanie w średniej rozegrali Rajski (G) ze Sznajdrem. Na początku walki bardziej urozmaicony repertuar ciosów demonstruje Ślązak, który nadto jest szybszy. Rajski otrzymuje w 2 r. napomnienie za trzymanie. W 3 starciu zawodnik Gedanii przechodzi do ataku uzyskuje nieznaczną przewagę, ale nie może nadrobić utraconych punktów. Wygrywa Sznajder.

W półciężkiej Gedania wystawiła zupełnie surowego zawodnika Rudzisza, nie był on godnym przeciwnikiem dla Nowary, który pod koniec 1-ej r. posłał go już na deski. W przerwie Rudzisz poddaje się.

Epilog meczu, to jest spotkanie Białkowskiego z Kaczmarkiem podaliśmy wyżej.

W ringu sędziował p. Kubik (Szcz.), który poza wspomnianą pomyłką, dobrze wywiązał się ze swego zadania, na punkty Grasuski (W-wa), Szudziński (W-wa), Kamiński (Szcz.). Widzów ponad 2.000. (A. Sk.)

Majdloch nokautuje w Słupsku

SŁUPSK, 20.3 (Tel. wł.). W Słupsku odbył się mecz bokserski pomiędzy Sokołem Hranice a miejscową Gwardią, zakończony zwycięstwem pięściarzy czeskich 11:5. Wyniki techniczne: W muszej Majdloch wygrał przez t. k. o. z Biedakiewiczem. W koguciej Wierzbicki pokonał Hajne. W piórkowej Belocky zwyciężył Czarneckiego. W lekkiej Herak wygrał z Szymańskim. W półśredniej Rynkowski (Gw.) zremisował z Katerinakiem. W średniej Łysiak uległ Zemanowi (CSR). W półciężkiej Netuka wypunktował Leśniewskiego. W ciężkiej Dobrodziej (Gw.) wygrał z Natlagalem.

PORAŻKA RAADIKA W HONOLULU

Estończyk Raadik walczył w Honolulu z miejscowym pięściarzem Olsonem, przegrywając walkę przez techniczny nokaut. W czasie spotkania Raadik doznał kontuzji łuku brwiowego i lekarz nie dopuścił go do dalszej walki.

TOM JAROSZ WALCZY W LONDYNIE

Tomek Jarosz, brat mistrza Tadeusza spotka się 4 kwietnia na ringu Harringary Arena w Londynie z mistrzem Australii wagi średniej Dave Sandsem. Australijczyk jest potrójnym mistrzem swego kraju, gdyż zdobył tytuły w średniej, półciężkiej i ciężkiej.

Tommy Jarosz notowany jest jako 9-ty bokser wagi półciężkiej w świecie.

Gwardia (Gd.)-Zjednoczenie 9:7

W Bydgoszczy nie doszło do walki

pomiędzy Krużą a Antkiewiczem

BYDGOSZCZ, 20.3 (Tel. wł.). *Gwardia (Gdańsk) — Zjednoczenie 9:7.* W wypełnionej do ostatniego miejsca sali spotkali się w walkach o drużynowe mistrzostwo Polski bokserzy gdańskiej Gwardii i miejscowego Zjednoczenia.

Mecz należał do ciekawych i stał na dobrym poziomie. Miejscowi, których formę przez ostatnich kilka dni szlifował sam trener Sztam, prowadzili już 5:1 i po wyrównaniu na 7:7 walka w wadze ciężkiej pomiędzy Chyłą i Flisikowskim decydowała o ogólnym wyniku. Mało było w sali takich, którzy wierzyli, że szczupły i wątły Gdańszczanin upora się z miejscowym olbrzymem. Flisikowski wygrał dla Gwardii mecz na obcym terenie w spotkaniu zdawało się nierównym, w którym według wszelkich prawideł powinien zwyciężyć Chyła. 19-letni Flisikowski na gwałt robił wagę ciężką. Nie ułąkł się kolosalnej przewagi mięśni Chyły, walczył ostrożnie, ale z głową i wygrał pewnie.

Gwardia miała silny punkt w lekkiej, w której startował Antkiewicz. Dobrze wypadli w półśredniej Iwański i w średniej Kwiatkowski. Mikołajczewski w muszej, Pec w koguciej, Gołyński w piórkowej i Rudzki w półciężkiej walczyli ambitnie, wykazując dobre przygotowanie.

Miejscowi mieli przewagę w trzech pierwszych kategoriach. 39-letni Borowicz walczył w muszej jak za najlepszych czasów. Poprawił się znacznie Kowalewski, a Kruża znajduje się w b. dobrej formie. Baranowski I był speszony nazwiskiem swego przeciwnika. Gnat w półciężkiej walczył na normalnym poziomie.

Przebieg walk był następujący (pierwsi gdańszczanie): W muszej Mikołajczewski mimo znacznej różnicy wieku nie może dać rady weteranowi Borowiczowi, który bije celnie tak z prawej jak i lewej. Borowicz słabnie w 3 starciu, co wykorzystuje Mikołajczewski, któremu udaje się odrobić większą część straconego terenu. Sędziowie orzekają remis, który zdaniem wielu krzywdzi Borowicza.

Pec w koguciej rozpoczyna atakiem. Kowalewski przechodzi pod koniec starcia z defensywy do ataku, trafia kilka razy celnie i zdobywa przewagę, którą powiększa znacznie w pozostałych starciach, które prowadzone są w szybkim tempie. Zwycięża wysoko Kowalewski.

Gołyński w piórkowej atakuje natychmiast Krużę, który odpowiada kontratakiem. Obaj ci zawodnicy wykazują dobrą kondycję fizyczną, walczą często w zwarciach, w których dochodzi do dłuższej wymiany ciosów. W drugim starciu Gołyński stara się przejść na dystans. Kruża jednak narzuca swój system walki, w którym demoluje ambitnego przeciwnika. W 3 starciu przewaga Kruży jeszcze wzrasta, Gołyński znajduje się do „8" na deskach, wytrzymuje wprawdzie do końca — jest jednak zupełnie wyczerpany. Wygrywa wysoko Kruża.

GWIZDY NA WIDOWNI

Walkę w lekkiej poprzedzają gwizdy z powodu przejścia Antkiewicza do tej kategorii. Spodziewano się bowiem pojedynku Kruża — Antkiewicz. Antkiewicz w spotkaniu z Baranowskim I rozpoczyna walkę w szybkim tempie, ciosy jego są jednak sygnalizowane i często prują powietrze. Widać, że nasz olimpijczyk nie jest w najlepszej formie. Baranowski kontruje skutecznie i do 2-ej r. walka ma charakter wyrównany. Antkiewicz w 3 starciu przechodzi do generalnego natarcia, zdobywa lekką przewagę, którą utrzymuje do końca i wygrywa.

Iwański w półśredniej, w spotkaniu z Baranowskim II — poluje z miejsca na nokaut. Walka z tego tytułu jest dużo słabsza od poprzedniej. W 3 starciu po jednym z ciosów Baranowski pada do „8" na deski i to decyduje o jego przegranej.

W średniej Kwiatkowski „goni" cały czas dużo od siebie wyższego Rychtera i trafia go bez trudu.

Rychter odpoczywa do „8", otrzymuje dwa upomnienia za trzymanie i przegrywa wysoko.

W półciężkiej spotkali się Rudzki z Gnatem. W 1 r. walka jest mało ciekawa, w 2 więcej agresywny Gnat trafia częściej tak, że Rudzki zapoznaje się z deskami do „8". Gdańszczanin walczy rozpaczliwie, jest jednak nieco słabszy od Gnata i przegrywa.

WAGA CIĘŻKA DECYDUJE

Przy stanie 7:7 młodziutki Flisikowski obnażył raz jeszcze braki Chyły, którego zwyciężył zupełnie pewnie.

W ringu sędziował mało energiczny Wróż z Poznania, na punkty: Masłowski (Pozn.), Brzeziński (Szcz.) i Ziemba (Wr). PZB reprezentował kpt. Derda. Na meczu obecny był również trener Sztam. (Wic).

Pływacy stolicy walczą

o mistrzostwo swego okręgu

DWUDNIOWA rewia pływaków stolicy wypadła nieźle. Co prawda jeśli chodzi o wyniki uzyskane na poszczególnych dystansach, są one przeciętne. Pocieszającym jednak w dużym stopniu zjawiskiem jest fakt, że młodzież coraz bardziej dochodzi do głosu. — Walki były bardzo zacięte, kilka pobitych rekordów życiowych, najlepiej ilustruje, iż zawodnicy trenują i to systematycznie. Niezbyt miła natomiast sytuacja wytworzyła się jeśli chodzi o pływanie u kobiet. Po za jedyną Wójcicką, nie ma zawodniczek, które by mogły startować z powodzeniem w poważniejszych zawodach. Może pracowita Noworytowska, jeszcze ambitna Szulakiewiczówna i... koniec.

W obliczu zbliżających się mistrzostw Polski 2 i 3 kwietnia, które odbędą się na pływalni AWF — przypuszczamy, że okręg warszawski, stanie do nich nie bez szans, odegrania poważniejszej roli.

Przechodząc do omówienia ciekawszych konkurencji, zaznaczymy, że na 100 m st. grzbietowym panów zanosiło się początkowo na sensację. Tylko wskutek złej taktyki Korolkiewicz przegrał z Jabłońskim. Na 100 m st. dow. początkowo prowadzi Marasek, dopiero po ostatnim nawrocie zdecydowanie wychodzi na czoło Ludwikowski.— Uzyskany czas, jak na jego możliwości, bardzo słaby.

Organizacja zawodów w rękach WOZP — dobra. Doskonałym pomysłem było zorganizowanie, na zakończenie zawodów, meczów waterpolowych. W pierwszym spotkaniu YMCA pokonała Samorządowiec II 3:1; w drugim AZS pokonał kombinowany zespół Legii 6:4.

Do rzędu miłych niespodzianek zaliczyć trzeba nagradzanie zdobywców pierwszych miejsc — żetonami. Ten kto był zawodnikiem, wie jakie ma znaczenie pierwszy żeton w życiu...

St. Pękala

WYNIKI:

konkurencje męskie:

100 m dowolne: 1) Ludwikowski Sam. 1.07,8; 2) Korolkiewicz YMCA, 3) Marasek Sam., 4) Nowakowski SKS.

100 m motylek: 1) Jabłoński Sam. 1,22,2; 2) Muller Legia, 3) Breiter Pol., 4) Urbański AZS.

100 m grzb.: 1) Jabłoński Sam. 1,21,4; 2) Jarmoluk AZS, 3) Korolkiewicz YMCA, 4) Nowakowski SKS.

200 m klas.: 1) Zygmunt SKS 3,12.0; 2) Kwiatek Sam., 3) Sokólski SKS, 4) Jankowski YMCA.

400 m dow.: 1) Czuperski Legia 5,43,0; 2) Marasek Sam., 3) Minartowicz YMCA, 4) Szafrański Legia.

4×200 m dow.: 1) Samorządowiec 11.08,2; 2) YMCA, 3) Legia, 4) AZS.

Konkurencje kobiece:

100 m dow.: 1) Noworytowska AZS 1,35,4; 2) Janiszewska, 3) Zajączkowska.

100 m klas.: 1) Wójcicka Legia 1,35,6; 2) Olszewska AZS, 3) Zollówna AZS, 4) Kasprzakówna SKS.

100 m grzb.: 1) Szulakiewicz Sam. 1.46,8; 2) Zawodna SKS, 3) Zajączkowska AZS.

200 m klas.: 1) Wójcicka Legia 3,25,0; 2) Zollówna AZS, 3) Olszewska, 4) Marcinkiewicz.

400 m dow.: 1) Noworytowska AZS 7,55,2; 2) Szulakiewicz Sam., 3) Janiszewska AZS, 4) Zawodna SKS.

4×100 m dow.: 1) AZS 6,53,8; 2) Samorządowiec.

Ogólna punktacja męska: Samorz. — 33, YMCA — 14,5, Legia — 13, SKS — 8,5, AZS — 6, Polonia — 2; żeńska: AZS — 40, Samorz. — 14, Legia — 10, SKS — 5.

Z Kasprowego i w Jaworzynce

o Puchar Kolejek Linowych

ZAKOPANE, 20.3 (Tel. wł.). Jako druga i ostatnia część zawodów o puchar Kolejek Linowych odbył się bieg zjazdowy z Kasprowego z metą w Kuźnicach. Stanęła do niego rekordowa liczba 103 zawodników. bieg ukończyło 94. W konkurencji pań startowało 9, ukończyło 6. Warunki atmosferyczne bardzo ciężkie z powodu śnieżycy i mgły. Warunki śniegowe wspaniałe. W ogólnej konkurencji 1 miejsce zajął Stanisław Wawrytko II — 6 min. 12,5, drugie miejsce Gąsiennica-Ciaptak 6,12,5, trzecie Stanisław Marusarz 6,22,5, czwarte Józef Marusarz 6,28, piąty Gąsiennica-Samek Mieczysław 6,34,5, szósty Czarniak 6,42,5, siódmy Kaplan 6,45. ósmy Stefaniak 6,49, dziewiąty Andrzej Marusarz 6,54, dziesiąty Popielucb 6,55,5, jedenasty Dziedzic 6,57, dwunasty — Bachleda 7,10.

W konkurencji oldbojów: 1) Stanisław Marusarz, 2) Andrzej Marusarz, 3) Ziemba (Kasprowy) 7,48,5, 4) Chrobak (Wisła) 8,04, 5) Pęksa — 8,07,5.

W konkurencji oldbojów startowali najstarsi zawodnicy Ziemba (Kasprowy) 10.08, mgr Ustupski Jerzy, burmistrz Zakopanego 9.50 i dyrektor Kolejek Linowych inż. Sznajgert 10,56.

Wyniki konkurencji pracowników PKP i PKL:

1) Nowak 7,26, 2) Zwijacz 7,28,5, 3) Ziemba 7,48,5, 4) Nowak 8,12 i 5) Fąflowicz 8,17.

W konkurencji pań: 1) Kodelska (AZS W-wa) 7,46, 2) Grocholska (SNPTT) 8,15, 3) Krzeptowska 9,56,5. 4) Stępek (AZS Kr.) 10,25, 5) Łukawska (Wisła) 12,59, 6) Kępówna 12,40.

Zawody o puchar Kolejek Linowych odbywały się pod protektoratem ministra Rabanowskiego, który był obecny na zawodach. Wieczorem na Gubałówce odbyła się uroczystość rozdania nagród, które wręczał dyr. Kolejek Linowych.

W pierwszym dniu zawodów o puchar Polskich Kolei Linowych rozegrano w Zakopanem w dolinie Jaworzyńskiej slalom w konkurencji męskiej i kobiecej. Na trasie długości 600 m., przy różnicy wznie sień 150 m. ustawionych było 50 bramek. Duży opad śnieżny utrudniał zawodnikom jazdę.

W konkurencji kobiet startowało 8 zawodniczek i wszystkie slalom ukończyły. Zwyciężyła Kodelska (AZS Warszawa) w czasie 1:14, przed Zofią Wawrytkówną (SNPTT) 1:17,8 i Grocholską.

Slalom męski w klasyfikacji ogólnej wygrał Józef Marusarz (SNPTT) w czasie 58.4. Dalsze miejsca zajęli: 2) Bachleda - Curuś (SNPTT) 58,8, 3) Gąsienica-Ciaptak (SNPTT), 4) Wawrytko II, St. (SNPTT), 5) Wawrytko I W. (HKN), 6) Dziedzic (HKN).

W klasyfikacji „oldboyów" na pierwszym miejscu znalazł się Andrzej Marusarz (SNPTT) — 1:16, przed St. Marusarzem (SNPTT) — 1:20,4 i Ziembą.

W klasyfikacji pracowników P. K. Lin. pierwsze miejsce zajął Nowak — 1:18, przed Starowiczem — 1:23,6 i Ochlym.

NARCIARSTWO NA PROWINCJI

O rozwoju i popularyzacji narciarstwa na prowincji świadczy szereg ostatnio rozegranych zawodów jak: w Krynicy, N. Targu, Limanowej itd.

Spośród 85 uczestników zawodów narc. w Krynicy, między którymi byli również członkowie kursu dla młodzieży wiejskiej, zorganizowanego przez GUKF — wyróżnił się Prorok, zwycięzca biegu zjazdowego, konkursu skoków i kombinacji norweskiej. Z kobiet najlepszą okazała się Marciniak — z biegaczy zwycięzca 12-tki: Zieliński.

W zawodach o „Puchar Podhala" w N. Targu zwycięstwa odnieśli: Bełtowski (SKS Podhale) na 18 km; Zachara („Wierchy" Rabka) w konk. skoków do komb. Rajski („Gorce" N. Targ) w konk. otwartym skoków oraz junior. Krzysztyniak; w biegu płaskim na 8 km.

W Limanowej w zawodach narciarskich młodzieży o odznakę za sprawność PZN stanęło na starcie 48 zawodników, rekrutujących się z tamtejszej młodzieży szkolnej, zrzeszonej w szkolnym klubie sportowym. (h)

Netuka bije Borka

na ringu w Wejherowie

GDYNIA, 20.3 (Tel. wł.). Trzeci występ drużyny pięściarskiej Sokół Hranice w Polsce zakończył się kolejnym zwycięstwem Czechów. Tym razem przeciwnikiem ligowego zespołu czeskiego była drużyna Gryfu Wejherowo, która uległa gościom 4:12.

Wyniki: Najciekawszą walką było spotkanie w muszej pomiędzy Majdlochem i Millerem. Polak tylko nieznacznie ustępował swemu sławnemu przeciwnikowi i przegrał na punkty. W koguciej Klein (Gr.) znokautował Koschmidta. W piórkowej Boledzky wygrał z Kowalskim. W lekkiej Kubica pokonał Guzowskiego. W półśredniej Horak zremisował z Dampcem. W średniej Kołuba zremisował z Rogalskim przy czym Polak miał nawet nieznaczną przewagę. W półciężkiej Bork uległ Netuce. W ciężkiej Nakladal wygrał w 2 starciu przez poddanie się Grzenkowicza.

W KRAKOWIE ĆWICZĄ BOKS

Po zakończeniu kursu bokserskiego „Gwardii", prowadzonego przez głównego trenera ZS „Gwardia" T. Konarzewskiego, który ukończyło 15 uczestników— rozpocznie się w najbliższych dniach w Krakowie kurs bokserski dla początkujących, zorganizowany przez ZS „Chemik". Kurs ten prowadzony przez trenera Wł. Wnęka trwał będzie do 30-go maja.

SPD BYDGOSZCZ — „NADWIŚLANIN" CHEŁMNO 10:8

Rewanżowy mecz bokserski SPD Bydgoszcz — ZKSM „Nadwiślanin" Chełmno dawniej HKS odbył się w Bydgoszczy z wynikiem 10:8 (pierwsze spotkanie wygrali związkowcy 11:5).

Poszczególne walki (na I-ym m. gospodarze): papierowa Nowak zremisował z Zawadzkim; muszą Szymański II zdobył punkty w. o.; kogucia Lipiński wypunktował Witkowskiego; piórkowa i Andrzejewski wygrał z Januszem przez przerwanie walki w drugim starciu przez sędziego z powodu kontuzji brwi; piórkowa II Kubera zremisował z Domagalskim; lekka Böttcher zwyciężył przez k. o. Manowskiego; półśrednia Sosnowski zwyciężył Filarskiego; średnia Bachera poddał się Fudze w pierwszej minucie; półciężka SPD traci punkty z powodu braku zawodnika.

W ringu sędziował Burandt, na punkty Czech Libel oraz Mojseowicz i Feder. Zainteresowanie meczem bardzo duże.

★

W Gdyni rozegrano w środę zawody pięściarskie między drużyną czechosłowacką „Sokol — Hranice" a zespołem KS Morski (Gdynia). Spotkanie zakończyło się zwycięstwem gości 11:5.

Wyniki: (na I-m bokserzy CSR): w. musza Koznik przegrał przez t. k. o. z Lebiedzińskim; w. kogucia — Hajny zwycięża przez t. k. o. w trzeciej rundzie Milkego; w. piórkowa — Belocky wygrywa również przez t. k. o. w trzeciej rundzie z Pękiem; lekka — Kubica przegrywa na skutek dyskwalifikacji z Zelką; półśrednia — Reinsch remisuje z Katernakiem; średnia — Zemon zwycięża Barańskiego; półciężka — Netuka nokautuje w II rundzie Formetta; ciężka Nakladal zwycięża przez t. k. o. w drugiej rundzie Potockiego.

Z Koszalina

Koszalin posiada obecnie dwa dobre kluby bokserskie A-klasowy Bałtyk i mistrza B-klasy Zryw (przy PNZ). Trenerem Bałtyku jest łodzianin Kraszewski, a Zrywu zawodnik d. Legii lwowskiej Sauer. W Zrywie walczy obecnie Bazernik z poznańskiego HCP, który otrzymał już zwolnienie z macierzystego klubu.

★

Wierzbowicz (Bałtyk), który zdobył tytuł w wadze półciężkiej, ma piękną kartę walk. Stoczył on 37 spotkań, z czego wygrał 31 (14 przez k. o.), 3 zremisował i 3 przegrał — (z Pisarskim. Kotkowskim i Ambrożem). Ma 26 lat i z zawodu jest spawaczem-mechanikiem.

★

Siemaszko, półśredni Zrywu, dał rzadko spotykany dowód ambicji w walce. Bombardier Górski (O) sprawił mu wielkie lanie i w III r. posłał go silnym prostym na deski do 7-miu. Wyglądający na całkowicie zmaltretowanego Siemaszko wstał i przeszedł do ataku, osiągając przewagę i demolując twarz przeciwnika, który na drugi dzień nie mógł stanąć do walki finałowej z Rynkowskim.

TURNIEJ BOKSERSKI W RADOMIU

W dniu 27 bm. odbędzie się w Radomiu turniej bokserski z udziałem „Radomiaka", „Broni" i „Prochu" (Pionki) z okazji 20-lecia boksu radomskiego.

Pierwsza sekcja bokserska w Radomiu powstała przy KS „Broń" i była założona przez obecnego trenera pięściarzy „Radomiaka" — Pańca.

UCZNIOWIE KONARZEWSKIEGO

Zorganizowany przez wojewódzki zarząd zrzeszenia sportowego „Gwardia" 14-to dniowy kurs przodowników boksu, prowadzony przez trenera Z. S. „Gwardia", Konarzewskiego, ukończyło 15 uczestników.

PIĘŚCIARZE CSR W FINLANDII

Z Pragi udaje się do Helsinek 10-ciu miejscowych pięściarzy, którzy rozegrają w Finlandii rewanżowe spotkania. Program występów przewiduje cztery mecze.

Młode pięści Śląska

walczą o tytuły

Trzydniowa walka najmłodszych śląskich pięściarzy o tytuły mistrzowskie wykazała, że boks na Śląsku obniżył znacznie swe loty. W ciągu trzydniowych zmagań nie zaobserwowaliśmy ani jednego specjalnie wyróżniającego się młodego pięściarza ani nie zobaczyliśmy żadnej walki stojącej na dobrym poziomie.

Wyniki finałów: w papierowej mistrzem został Świerczek Górnik (Ruda) nokautując w drugim starciu Wolnego ze Zrywu. W muszej tytuł przypadł Grzywoczowi (Ruch Hajduki) po zwycięstwie nad Michalskim (Metal Mikołów). W koguciej Tyński (Budowlani Bytom) zwyciężył Breklen (Budowlani Mysłowice). W piórkowej Brzeziński (Budowlani Mysłowice) został mistrzem wygrywając z Ruskiem z Nowego Bytomia. W lekkiej pojedynek między kolegami klubowymi z Huty Pokój z Korzeńcem i Zachtem zakończył się zwycięstwem tego ostatniego. W półśredniej jedyny obiecujący zawodnik Maciejewski (Budowlani Mysłowice) zdobył tytuł mistrzowski, nokautując Sachta ZZK. W średniej niesłuszny werdykt sędziowski przyznał tytuł mistrzowski Mecnerowi w walce z Wilczowskim (Ruch). W półciężkiej Gajdzik (Naprzód Lipiny) w 1 r. znokautował Hanka (Zryw Świętochłowice).

Pomorzanin-Błękitni 10:6

SZCZECIN, 20. 3. (Tel. wł.) Pomorzanin (Toruń) —Błękitni (Stargard) 10:6 w Stargardzie. Najładniejsze było spotkanie w muszej pomiędzy Piwońskim (P) a Zdziennickim. Po zaciętej walce wygrał Piwoński. Werdykt sędziowski wywołał długotrwałą burzę na widowni. Pozostałe wyniki: w koguciej Lewandowski (P) znokautował w I rundzie Drosta. W lekkiej Niedlich (P) wypunktował Urbana. W półśredniej Menke (P) wygrał w 2 rundzie przez k. o. z Petzeltem. W średniej Zakrzewski (P) przegrał z Morańskim; w półciężkiej Wezner (P) przegrał z Kaczorowskim, w ciężkiej Buńkowski (P) wygrał w. o. z powodu braku przeciwnika. Publiczności około 1.500 osób.

KURS DLA PRZODOWNIKÓW I ORGANIZATORÓW L. Z. S.

W przemyskim ośrodku KF odbywa się drugi czterotygodniowy kurs dla przodowników KF i organizatorów LZS, na który przybyło 140 uczestników z województw: dolnośląskiego, górnośląskiego, krakowskiego, olsztyńskiego, pomorskiego, poznańskiego, rzeszowskiego i szczecińskiego. Kierownikiem kursu jest insp. KF ZSCh. Sagan, który prowadził pierwszy kurs.

Odra-Pomorzanin 10:6

W Szczecinie odbył się mecz bokserski pomiędzy Odrą (obecnie Ognisko) a toruńskim Pomorzaninem. Wygrali gospodarze 10:6. Na wyróżnienie zasługuje walka Bargiela (O) z Lewandowskim oraz spotkanie Stachowicza (O) z Tyczką. Stachowicz pokazał boks na dobrym poziomie technicznym.

Wyniki: Murczak (O) przegrał przez t. k. o. z Piwońskim, w koguciej Bargiel (O) oddał punkty w. o. z powodu nadwagi. W spotkaniu towarzyskim wypunktował zdecydowanie Lewandowskiego. W koguciej Stachowicz (O) nie dał się trafić silniejszemu fizycznie Tyczce sam punktując go prostymi. W lekkiej Pelc (O) wygrał z Brzeskim. W półśredniej Posmowski (O) wygrał dzięki dyskwalifikacji w trzeciej rundzie Mońki, za nieczystą walkę. W średniej Buba (O) przegrał z Zakrzewskim, w półciężkiej Sadzisz (O) odniósł zwycięstwo nad Weznerem, który jednak zasłużył na remis. W ciężkiej Deringer (O) znokautował w I r. Buńkowskiego.

Fuzja młodzieżowa

w Szczecinie

Dwa kluby młodzieżowe w Szczecinie KS ZMP „Skała" oraz MKS „Junak" zjednoczyły się, przybierając nazwę MKS „Arconia". Na czele klubu stanęli: prezes W. Janowski, sekretarz Z. Orzechowski, skarbnik B. Mielczarek, kpt. sport. F. Kozioł, gospodarz K. Świątek. Opiekunem klubu z ramienia Kuratorium jest prof. A. Niklewicz. Klub posiada ładną świetlicę.

CRACOVIA — WAWEL 9:7

W Krakowie odbył się mecz bokserski Wawel — Cracovia 9:7. Cracovia startowała bez Rapacza.

W półśredniej Stysiał wygrał z Jasińskim, ale po wyrównanej walce

Organizowane przez ZZK „Polonia" biegi na przełaj, które miały się odbyć w Parku Szkolnym w niedzielę 20 bm., zostały przełożone na dzień 27 bm. z powodu złych warunków atmosferycznych.

WARTA GROMI GROM

POZNAŃ, 20.3 (Tel. wł.). Warta — Grom 78:41. Drużyna Gromu nie była przeciwnikiem dla Warty. Odniosła ona zaledwie jedno zwycięstwo przez mistrza Polski Marchlewskiego w wyścigu na 100 m st. dow.

Niespodzianką była natomiast porażka Marchlewskiego w wyścigu na 200 m, w którym musiał się uznać za pokonanego przez Andrzejewskiego.

Doskonale spisał się Cichoński, który wyrównał rekord Polski ustalony ub. niedzieli w biegu na 100 m stylem klasycznym.

Wyniki:

100 m st. dow. panów: Marchlewski (Grom) 1:07,2 min.

100 m st. klas. panów: Cichoński (Warta) 1:16.2.

100 m st. grzbiet. panów: Owczarczak (W) 1:22,2.

200 m st. dow. panów: Andrzejewski (W) 2:34,6.

4×100 m st. dow.: Warta 4:47,3 (rekord okręgowy wyrównany).

100 m st. dow. pań: Miklasówna (W) 1:29 min.

200 m st. klas. panów: Cichoński (W) 2:59,2.

100 m st. klas. pań: Breslińska (W) 1:40,4.

100 m st. grzb. pań: Kurkówna (W) 1:37,8 min.

3×100 m st. zmien. pań: Warta 4:58,4.

Pismo sportowe ZMP. Redaguje Komitet Nakładem Spółdzielni Wydawniczo Oświatowej „Czytelnik" Redakcja: Warszawa, Mokotowska tel. 8.70-03, 8.70-01, 8.82-31 skrz. poczt. 344 Administracja (dział prenumeraty): Warszawa, Pl. Trzech Krzyży 16, tel. 8.10-26 Konto P. K. O. I — 8005 Prenumerata miesięczna wynosi zł 100.— Kwartalnie . . . . . zł 300.— Egzemplarze wsteczne wysyła się po uprzednim wpłaceniu na konto P. K. O. Nr I — 8005 licząc za egz. 15 zł. Przy każdej wpłacie należy podać dokładnie cel wpłaty na odwrocie przekazu Cena ogłoszeń: 50 mm × 1 łam = 80 zł Złożono w Drukarni Z M P, Warszawa Odbito w druk. RSW „Prasa", Warszawa B-72955

Listy...

Szanowny Panie Redaktorze! — Proszę o umieszczenie na łamach Waszego poczytnego pisma sprawy, która niewątpliwie spotka się z uznaniem Waszym, jak i też szerokich mas sportowców i kibiców.

Mam na myśli reklamowanie przez prasę fałszywie zestawianych par zawodników czy drużyn mających ze sobą walczyć w jakichkolwiek imprezach sportowych.

Nie wątpię, że winę w tym wypadku ponoszą wyłącznie organizatorzy danej imprezy, którzy przez podanie prasie fałszywych składów drużyn czy też atrakcyjnie zestawianych par, mają na celu napędzenie na imprezę jak najwięcej zwolenników danej gałęzi sportu, a co za tym idzie i pieniędzy.

Co dzieje się wówczas na sali względ. miejscu, gdzie się odbywają zawody? Słyszy się gwizdy, okrzyki, padają różne epitety pod adresem organizatorów, którzy, niewątpliwie ponoszą winę za taki stan rzeczy. Niepotrzebnie stwarza się złą atmosferę na sali czy boisku.

Nie można odmówić słuszności urągającym, gdyż niejeden z nich przyszedł może, by ujrzeć szumnie zareklamowaną walkę czy zawodnika.

Czy nie można tego stanu zmienić? Czy widzowie mają być nadal oszukiwani? Nie licuje to przecież z godnością organizatorów, podrywa ich autorytet i pozbawia zaufania. Nie zawsze decydującą jest złą wola organizatorów. Zawodnik jest człowiekiem i ma prawo chorować, czy nie być w danej chwili dyspozycyjnym. Lecz na to jest rada w formie wywieszek, umieszczanych przed halą czy boiskiem, tak, ażeby widz, który ma zamiar wejść na imprezę (za którą dość słono płaci), był pewien, że CO ZAREKLAMOWANO, NA PEWNO ZOBACZY.

Przypuszczam, że powyższe uwagi znajdą oddźwięk i zostaną przez organizatorów należycie zrozumiane. Łączę wyrazy szacunku i poważania. — Tomek z Poznania.

P. S. Może niejeden odpowie, że tajemnica zestawień drużyn czy zawodnika jest pociągnięciem taktycznym — po co to — o ile zawodnik jest w formie czy nie, to pociągnięcie takie nie ma żadnego znaczenia. (Grunt to przygotowany zawodnik).

Rakiety i białe piłeczki

znajdą się w ręku świata pracy

Jedną z bardziej zaniedbanych u nas dziedzin sportu jest tenis. Zaniedbanie to nie wynikło z braku uzdolnienia w tym kierunku — lecz przez błędne podejście w okresie Polski przedwrześniowej. Tenis — w pojęciu ogółu — uchodził za sport ludzi zamożnych. Przeświadczenie takie uważać można tylko do pewnego stopnia za słuszne. Tenis jest bezwzględnie sportem drogim, jeżeli uprawia się go indywidualnie, z chwilą jednak gdy państwo — poprzez związki i zrzeszenia sportowe, umożliwia uprawianie każdej dziedziny sportu, stwarzając odpowiednie podstawy finansowe, kwestia elitaryzmu automatycznie przestaje istnieć i każda gałąź sportu staje się dostępną dla wszystkich obywateli.

W obecnej dobie i tenis może i powinien stać się (przy odpowiedniej organizacji w związku, zrzeszeniach i klubach sportowych) jedną z najbardziej popularnych dziedzin sportu.

Na przykładzie Związku Radzieckiego można by łatwo dowieść, że wzorowa praca nad umasowieniem tenisu daje też odpowiednie rezultaty. Rozegrane w r. ub. w Rosji, spotkania pomiędzy tenisistami ZSRR i CSR, Jarosławem Drobnym na czele, oraz wygrana 4:2 w roku bieżącym z najlepszymi tenisistami Węgier z Asbothem i Katoną na czele, dowiodły, że tenis radziecki, który do niedawna jeszcze znajdował się w fazie ząbkowania, wkroczył dziś na nowe drogi rozwoju.

Spopularyzowanie tego naprawdę pięknego sportu wśród świata pracy, jest jednym z zadań Związkowej Rady Kultury Fizycznej i Sportu KCZZ.

W obecnym stanie rzeczy tenis wymaga całkowitej reorganizacji, która pójdzie w kierunku umasowienia. Praca w tym sensie została już podjęta. Szereg klubów związkowych posiada sekcje tenisowe, a wiele innych liczy się z możliwością ich utworzenia. Sekcjom tenisowym należy tylko zapewnić racjonalny rozwój, a w niedalekiej przyszłości tenis będzie sportem nie tylko uprzywilejowanych jednostek, jak to było dawniej, ale i przyjemną rozrywką dla ludzi pracy.

Pracę organizacyjną utrudnia brak sprzętu sportowego: rakiet, naciągów i piłek. Należy jednak sądzić, iż tę bolączkę da się, jeśli nie w zupełności, to w pewnym procencie usunąć. Już w bieżącym sezonie, (poprzez Zrzeszenie Sportowe) kluby związkowe otrzymały przydział rakiet tenisowych najlepszej jakości, oraz większą ilość (2.000 sztuk) piłek, co umożliwi podniesienie poziomu graczy związkowych, na czele których stoją tacy tenisiści, jak: Bratek, Niestrój, Chytrowski, nadzieja naszego tenisu junior Licis i wielu innych.

Związkowa Rada Kultury Fizycznej i Sportu w sezonie bieżącym projektuje urządzenie obozu kondycyjnego dla czołowych tenisistów Zrzeszeń Sportowych Zw. Zaw. Obóz ten przyczyni się niewątpliwie do podniesienia poziomu poszczególnych zawodników, oraz pozwoli na zorientowanie się w ich możliwościach, a także będzie fundamentem pod racjonalną pracę organizacyjną.

B. Staniszewski

Siatkarki zwyciężają w CSR

z Brnem 3:2 z M. Ostravą 3:1

PRAGA, 19.3. (Tel. wł.) Ostatnie dwa spotkania repr. Polski w siatkówce kobiecej zakończyły się zwycięstwami Polek, tak że ogólny bilans tournée naszych siatkarek po Czechosłowacji wyraża się korzystnym stosunkiem: zwycięstw 4:1 i setów 13:8.

W czwartek w Brnie Polki pokonały po zaciętej walce repr. miasta 3:2 (15:9; 14:16; 17:15; 15:17; 15:13). Wyróżniły się Wojewódzka i English, a z drużyny czeskiej Burjanowa i Prozkova.

W sobotę repr. Morawskiej Ostrawy uległa zdecydowanie naszym siatkarkom 1:3 (15:8; 10:15; 7:15; 11:15), mimo że była wzmocniona najlepszymi zawodniczkami z Pilzna i Prościejowa. W zespole polskim najlepiej zagrały Wojewódzka, English i Kurtz.

Spotkanie poprzedziło uroczyste powitanie drużyny polskiej i wymiana upominków. Zawodniczki polskie zademonstrowały grę na dobrym poziomie technicznym i spotkały się z serdecznym przyjęciem licznie zgromadzonej publiczności.

★

Siatkarki nasze powróciły do Warszawy pociągiem paryskim w niedzielę popołudniu.

Ze wstępnych krótkich rozmów dowiedzieliśmy się, że jedyną ich porażkę (w meczu międzypaństwowym) przypisać należy zdenerwowaniu i brakowi trzeciej (poza Wojewódzką i English) ścinającej. — Ani Kurtz, ani Tomaszewska nie mogły bowiem z powodzeniem zastąpić Zakrzewskiej.

Ostatni mecz w Morawskiej Ostrawie był właśnie rewanżem za spotkanie międzypaństwowe, gdyż w repr. Ostrawy grało 5 reprezentacyjnych siatkarek CSR z Valaskową-Lukesową na czele.

Ostatni więc sukces Polek rehabilituje ich nieznaczną porażkę z Pragi w spotkaniu z repr. CSR.

Mistrzostwa CSR w szermierce

PRAGA. (Mir) — Czechosłowaccy szermierze przeprowadzili swoje mistrzostwa wedle nowych norm ustalonych przez FIE (Międzynar. Federacja Szermiercza). Przepis eliminujący zawodnika już po jednej porażce spowodował kilka niespodzianek. Tytuły mistrzowskie zdobyli: we florecie S r u t a, w szpadzie K a k o s, w szabli S o k o l.

Szermierze ostrzą klingi przed meczem z CSR

W AWF na Bielanach rozpoczął się w piątek obóz kondycyjny dla szermierzy przed międzypaństwowym spotkaniem z Czechosłowacją, które odbędzie się w Pradze w dniach 2 i 3 kwietnia. Na obóz powołanych zostało 24 zawodników, w tym 7 kobiet:

ze Śląska — Zaczyk, Sobik, Nawrocki, Wójcik, Richard, Skupieniówna, Chałupka i Stamoszkówna;

z Krakowa — Sołtan, Zawadzki i Kurek;

z Warszawy — Fokt, Wójcicki, Brzezicki, Dobrowolski, Laskowski, Markowska, Nawrocka, Szrejderowa i Buczak;

z Łodzi — Banaś, Bachman oraz juniorzy Zabłocki i Suski.

Treningi prowadzić będą fechtmistrze: Kevey, Popiel i Czepionka. Obóz będzie trwał do 29 bm., tj. do czasu wyjazdu szermierzy do Pragi.

„Zakopiańczyk" – Fratila przegrał

w mistrzostwach narciarskich Rumunii

(KORESPONDENCJA WŁASNA „PRZEGLĄDU SPORTOWEGO")

BUKARESZT, w marcu.

NIEMAL natychmiast po powrocie narciarzy rumuńskich z Zakopanego — odbyły się w Poiana Bresov narodowe mistrzostwa narciarskie. Wszyscy „zakopiańczycy" wzięli w nich udział i trzeba przyznać, że wyróżnili się pośród pozostałych zawodników — wyróżnili się pewną rutyną międzynarodową, którą niewątpliwie pogłębili w „Pucharze Tatr".

W czasie mistrzostw wydarzyły się niespodzianki. A więc: Fratila przegrał w biegu na 18 km, jak również w kombinacji norweskiej. W biegu tym wygrał Cracuin 1:23,25, 2) Lepadatu Florea 1:25,43, 3) Lica Ion 1:26,31, 4) Hebedeanu, 1:26,47, 5) Dobrescu 1:27,12, 6) Fratila 1:27,58.

FRATILA

Tyle o narciarzach, którzy już kończą sezon. Zaczyna się natomiast wielki sezon piłkarski i bokserski. Bokserzy rozpoczynają mistrzostwa indywidualne. Rozpoczęły się one od mistrzostw w poszczególnych miastach. Zwycięscy spotkają się następnie w rozgrywkach międzyokręgowych. W trzeciej fazie odbywać się będą walki pomiędzy mistrzami poszczególnych prowincji. Mistrzowie spotkają się w finałach, które odbędą się w kwietniu w Bukareszcie.

Do mistrzostw zgłoszonych jest ponad 1000 bokserów. Faworytami są mistrzowie zeszłoroczni.

Powracam jeszcze na chwilę do narciarstwa. Sport ten ubiegłej zimy stał się naprawdę masowym w Rumunii. W masowych zawodach wzięło udział prawie 20.000 narciarzy — mężczyźni, kobiety, robotnicy, studenci, wojskowi — nikogo nie zabrakło na starcie! Sprzęt narciarski został masowo dostarczony przez OSP (Organizacja Sportów Ludowych).

Wreszcie do wielkich wydarzeń sportowych jakie notujemy w ostatnich czasach w Rumunii, należą zawody w różnych gałęziach sportów, które odbyły się w Bukareszcie z okazji Kongresu Zjednoczeniowego młodzieży.

Siatkarki polskie jako repr. Warszawy, przed wygranym meczem z repr. Pragi (3:2). Stoją od lewej: Wojewódzka, Szczawińska, English, Pogorzelska, Gruszczyńska i Brzeźniowska *Foto Pardubsky — Praga*

XIII

W DNIU 6 marca 1936 r. powziąłem ostateczną decyzję poddania się operacji. Postawiłem jednakże warunek, zastrzegając się, że pod żadnym pozorem od niego nie odstąpię: — musi tej operacji dokonać dr Levittoux, nikt inny!

W dniu 9 marca zjawiłem się w szpitalu.

Nadszedł wreszcie dzień 9 marca, historyczny i niezapomniany dzień w moim życiu. Ostatnia stawka, ostatnie szlony rzuciłem na stół, przy którym tak nieszczęśliwy obrót przybrała moja życiowa gra! Teraz zagrałem o wszystko — musiałem zdecydować się na tę grę, na hazard!

Zdecydowałem poddać się operacji i od tej chwili — z właściwą mojemu charakterowi konsekwencją — odrzuciłem od siebie wszelkie wątpliwości. Rozumowałem: — tak, to wielkie wydarzenie, to niezwykła sprawa mojego życia, ale skoro już to zdecydowałem, skoro postanowiłem, że tak się musi stać, nie cofnę się nigdy. Na rewizję postanowień nigdy nie było miejsca w moim życiu!

WSPOMINAM LOS ANGELES

Muszę stwierdzić, że nie odczuwałem żadnego szczególnego podniecenia, ani ekscytacji. Nawet uśmiechnąłem się do pewnej myśli, która mi nagle w łazience przyszła do głowy.

— Kiedy byłem bardziej przejęty, dziś — czy też owego poranku, gdy miałem pobiec w Los Angeles olimpijski bieg? Teraz i wtedy sytuacje były podobne, bo grałem o wielką stawkę. Ale dziś odstąpili mnie kibice, samotnie zmagam się z nieprzychylnym losem, a wtedy...? O, iluż ludzi czekało wówczas na mój wyczyn! Nie mogę oprzeć się przeświadczeniu, że teraz i wtedy doznaję tych samych dziwnych uczuć, że to ten sam Kusociński szykuje się do wielkiego dnia w swoim życiu.

W Los Angeles powtarzałem sobie: „Tylko spokojnie Januszu, tylko spokojnie..." I dziś powtarzam te same słowa, dziś również moją największą troską jest panowanie nad nerwami. Doprawdy tylko opanowaniu nerwów, przede wszystkim opanowaniu nerwów zawdzięczam swe sukcesy na bieżni. I nie tylko na bieżni...

Zjadłem dość sute śniadanie przed wyjściem do szpitala. Apetyt dopisywał mi i zapomnałem zupełne o zaleceniach szpitalnych, aby w dniu operacji nie przeciążać żołądka.

POŻEGNANIE Z MATKĄ

Moje pożegnanie z matką trwało bardzo krótko. Nie chciałem przeciągać tego wzruszającego momentu. Nawet zamierzałem początkowo nie mówić jej o zamierzonym kroku. Myślałem sobie: „Niech zoperują, a potem każę zawiadomić o tym moją kochaną staruszkę, po co ma się niepotrzebnie martwić!" Uważałem jednak, że trzeba, aby matka wiedziała. Jakoś lżej mi było z tą świadomością iść do szpitala, a matka moja czuwać będzie przy mnie w tak ważnej chwili swoją modlitwą.

Tak jest, moja matka czuwała nade mną swoimi modlitwami i pełnymi prostej serdeczności westchnieniami — matki czuwają nad swoimi dziećmi, podążającymi przez życie. Matki czuwają — ta świadomość winna być największym błogosławieństwem życia ludzkiego.

ZASTRZYK NA USPOKOJENIE

...Taksówka zawiozła mnie przed czerwony gmach I Okręgowego Szpitala. Na sali nr 4 przyjęli mnie wszyscy nad wyraz życzliwie i serdecznie. Siostra Basia na samym początku zrobiła mi zastrzyk na uspokojenie. Z uśmiechem pozwoliłem na dokonanie tego zabiegu, uczyniłem to raczej po to, by uspokoić przemiłą siostrzyczkę, która zapewne była przyzwyczajona do tego, że pacjenci przed operacją ulegają zdenerwowaniu.

Rozlokowałem się na miejscu, na którym miałem leżeć po dokonaniu operacji, następnie zapoznałem się z chorymi, którzy już tam leżeli. Bardzo mili ludzie, przyjęli mnie serdecznie i życzliwie, dowiedziawszy się zaś, że gram w brydża, ostatecznie się uradowali życząc, bym po operacji musiał leżeć przynajmniej z pół roku, gdyż wtedy byłby stały czwarty do brydża.

Obiecałem im, że dołożę wszelkich starań, by po kilku dniach wygrać od nich nie tylko ubrania, ale nawet szpitalne stroje. Muszę przyznać, że moje pogróżki później konsekwentnie wprowadziłem w czyn, ogrywając w miarę sił i możności wszystkich współtowarzyszy szpitalnej niedoli.

NA STOLE OPERACYJNYM

W godzinę później wielki specjalista i znakomity chirurg dr Levittoux dokonał operacji, która trwała 1 godzinę i 15 minut. Usunął mi z lewego kolana łękotkę oraz kaletkę maziową, w ten sposób przywracając do zdrowia chorą nogę. Później w Berlinie podczas igrzysk olimpijskich zbadany przez niemieckich specjalistów uznany zostałem za zdolnego do uprawiania biegów, a lekarze z uznaniem podkreślali, iż swe zdrowie mogę zawdzięczać świetnie wykonanemu zabiegowi chirurgicznemu.

Obudziłem się w godzinę po operacji.

Od razu wydarzyła się historia, która przyprawiła o zdenerwowanie moją biedną matkę. Chodziło mi o to, aby siostra zawiadomiła ją telefonicznie, że już jest po operacji, że się dobrze czuję. Tymczasem ktoś załatwił moje zlecenie w sposób bardzo niefortunny. Owszem zatelefonowano do niej, ale stało się to mniej więcej w tej formie, jak mi później opowiadała: — „Czy to Pani Kusocińska? Niech Pani zaraz tu przyjedzie do szpitala". I wszystko.

Można sobie wyobrazić co czuła i przeżyła moja biedna matka po otrzymaniu tak pocieszającego telefonu. Była przekonana, że stało się nieszczęście, że już na pewno w ogóle nie ujrzy syna żywego, że się operacja nie udała... Toteż nie mam słów, by opisać jej uszczęśliwienie na widok wprawdzie bardzo osłabionego, ale stosunkowo dobrze się trzymającego syna. (d. c. n.)